Nr. 21. We Lwowie Sobota dnia 21. Stycznia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 3 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Ucisk podatkowy.

Lwów 20. stycznia.

Z niezwykłem zadowoleniem dowiedzieliśmy się z depeszy wiedeńskiej, że w Kole polskiem poruszył poseł dr. Weigel sprawę ucisku podatkowego w Galicji — a jakkolwiek wierzymy, że nie braknie usiłowań, mających na celu powstrzymanie szanownego posła od wystąpienia z temi zarzutami w izbie, to jednak jesteśmy przekonani, że poseł Weigel nie da na siebie w tym kierunku wpłynąć i otwarcie i jasno wystąpi z krytyką „nowej ery“, która krajowi tak się daje odczuć. Cokolwiek by kto mówił o „umoralnieniu konsumentów“, o „załatwianiu spraw takich w Kole polskiem“ — pewną jest rzeczą, że **kraj cały domaga się interwencji parlamentu**, bo dzisiejszy system finansowy jest wprost przygnębiający!

Nieurodzaj po nieurodzaju nawidzał nasz kraj biedny i niszczył rolników; dwa miasta, Lwów i Kraków, które wydały setki tysięcy na odwrócenie cholery od Austro-Węgier, podupadły skutkiem ogólnego zastoju, a śruba podatkowa nietylko nie ulżyła, ale zaciska się coraz silniej i gniecie coraz dotkliwiej.

Nie należeliśmy bynajmniej do przeciwników p. Korytowskiego: owszem, na każdym kroku przychylnie ocenialiśmy jego działalność i życzliwie przypatrywaliśmy się reformom złego systemu — ale byliśmy przekonani, że p. Korytowski potrafi pogodzić dobro kraju i jego obywateli z wymogami swego służbowego obowiązku. Niestety! tak, jak dziś rzeczy stoją, musimy przyznać się do bolesnego rozczarowania. Przełożeni wiedeńscy może mu przyznają wszelkie zalety urzędnika — ze stanowiska obywateli kraju niepodobna powstrzymać się od całego szeregu zarzutów. Koroną jednak zarządzeń jest reskrypt, o którym wczoraj wspomnieliśmy w *Dzienniku* na podstawie pisma, wystosowanego przez Kasę oszczędności. W sprawie tej pisze *G. nar.*:

„Nietylko jednak poszczególne jednostki, ale nawet i instytucje, mające na celu wyłącznie humanitarne cele — wiele o tej nowej erze skarbowej mogłyby powiedzieć. Nawet takie towarzystwo samopomocy, jak „Ob[illegible] prywatnych“, mogłoby dodać piękną wiązankę liści fiskalnych do wieńca, na który szef dykasterji skarbowej tak gorliwie pracuje...

Dziś mamy nadto jeszcze jeden nowy fakt do zanotowania, — fakt tem bardziej oburzający, że dotyczy on instytucji, którą kraj cały uważa za prawdziwie swoją, za rzetelnie krajową. Kupcy, właściciele większych przedsiębiorstw itd. otrzymali dziś z gal. Kasy oszczędności we Lwowie następujące pismo:“

Tu przytacza autor pismo Kasy oszczędności i pisze tak dalej:

„Przeciętny czytelnik, nie obznajomiony ze sprawami bankowemi, może nie dość dokładnie pojmie znaczenie tego okólnika. W krótkich tedy słowach pozwolimy sobie rzecz wyjaśnić. Oto na wniosek galicyjskiej dyrekcji skarbu postanowiło ministerstwo skarbu, że „rachunki bieżące, pokryte wartościowemi papierami, należy uważać za zaliczki na zastaw papierów wartościowych i że podlegają opłacie należytościowej wedle skali II.“ Ktoś tedy składa n. p. w Kasie oszczędności papiery wartościowe na sumę 15 000 zł. Za kilka dni — a rachunek bieżący oznacza to właśnie, że dziś składa się nań pewną sumę, jutro lub pojutrze wyjmuje się znowu, i t. d. — zgłasza się, iż mu potrzeba n. p. 8.000 zł. Nazajutrz oddaje znowu, by za kilka dni ponownie zażądać. Dotychczas płacił tylko 5 prc, od pobranej sumy — od stycznia 1892 (w dyrekcji finansowej bowiem wszystkie ustawy umią i wstecz działać) ma nadto płacić należytość wedle skali II, co znaczy, że tytułem procentu zapłaci Kasie oszczędności za dzień 1 zł. 41 ct. od 8.000 zł. — a skarbowi państwa tytułem należytości wedle skali II. skromną.,. kwotę 25 zł.

Takich interesów na rachunek bieżący jest u nas w kraju co najmniej na 30 milionów, — po zastósowaniu rozporządzenia ministerstwa skarbu na wniosek galic. dyrekcji skarbowej, o której wspomina okólnik Kasy oszczędności — gotowi wszyscy, a w każdym razie znaczna część posiadających w bankach papiery wartościowe, obciążone zaliczkami — zażądać od tychże, by papiery sprzedane zostały, zaliczki potrącone, a reszta na książeczkach oszczędnościowych ulokowaną — rachunek bieżący podwyższyłby bowiem tylko stopę procentową, a żadnej nie stanowił wygody.

Dzięki tedy zarządzeniom zaprojektowanym przez p. Korytowskiego, stać się może, że rzuconych zostanie mniej więcej od razu na targ giełdowy papierów wartościowych około 30 milionów. Czy kompetentne władze, zatwierdzając wspomnianą myśl fiskalną, zastanowiły się nad skutkiem takiego puszczenia w ruch papierów wartościowych?

My nie jesteśmy na to w możności odpowiedzieć, — sądzimy atoli, że gdy odpowiednia interpelacja wniesiona zostanie w radzie państwa i Koło nasze przedstawi parlamentowi obecną gospodarkę finansową w Galicji, prezydent hr. Taaffe zniewoli ministra skarbu dr. Steinbacha do zastanowienia się nad tą sprawą“.

Ze słowami temi **solidaryzujemy się w zupełności** — są one wyrazem istotnego stanu rzeczy. Dziś z całą stanowczością domaga się kraj cały energicznej akcji Koła polskiego i **to w parlamencie**, nie w pokojach pp. ministrów. Kraj cały z niecierpliwością tego oczekuje i sąd swój o Kole polskiem w znacznej mierze na tej podstawie opierać będzie.

Stanowisko Polaków w parlamencie niemieckim.

W k[illegible] ckiego przemawiał także — jak donieśliśmy onegdaj — członek Koła polskiego poseł Komierowski. Mowca przypomniał, że stronnictwo jego miało już sposobność, przy uchwalaniu traktatów handlowych z Austro-Węgrami, do określenia swych zapatrywań na potrójne przymierze i na zagraniczną politykę rządu w ogólności. Polacy godzą się na tę politykę, jakkolwiek skutki jej finansowe boleśnie dają się uczuć ludności polskiej. To też, jeżeli posłowie polscy wahają się dzisiaj, jakie wobec projektu wojskowego zająć mają stanowisko, pochodzi to jedynie z obawy, że zwiększenie siły zbrojnej obarczy kraje polskie nowemi i dotkliwemi ciężarami finansowemi.

„Pragniemy — mówił poseł Komierowski — silnej armji niemieckiej, która śmiało wojnie ewentualnej mogłaby zajrzeć w oczy, albowiem nasz kraj ojczysty składa się z wielkich płaszczyzn, na których znajduje się tylko mała liczba punktów obronnych i nie ma schronisk dla niewalczących. Jeżeli dalej zważymy, że, jak wieść niesie, sześć rosyjskich korpusów na granicy stoi, że każdego czasu nader liczni jeźdźcy od razu walce charakter gwałtowny nadadzą, że niektóre wojska na sposobie prowadzenia wojny wycisną azjatyckie piętno, to obawiamy się, że na tej europejskiej diasporze, na której my Polacy żyjemy, jeden kamień na drugim nie zostanie. I ta okoliczność dyktuje nam życzenie, by zupełna siła obronna armji niemieckiej zachowaną została. Zbadamy jednak przy rozprawie szczegółowej każdą pozycję i porównamy ją z wymaganiami finansowemi. Uczynimy to z zupełną rezerwą i jeżeli rząd spróbuje osiągnąć porozumienie, to naszemi głosami nie staniemy mu na przeszkodzie. Wątpliwem jest mi wszelako, czy porozumienia tego szukać i popierać je będziemy.

Wreszcie jeszcze zauważyć muszę, że głosowanie nasze w komisji pod żadnym względem ostatecznych postanowień względem zajęcia stanowiska wobec całego projektu *in pleno* nie przesądza.“

Jak z tego przemówienia widzimy, zajęło Koło polskie wyczekujące stanowisko wobec projektu wojskowego, zastrzegając sobie „wolną rękę“ do rokowań z rządem.

Korespondencje.

Wiedeń 19. stycznia.

(Administracja skarbowa w Galicji. — Poseł Chrzanowski. — Kandydatura p. Edwarda Podlewskiego).

Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego zaznaczyło się wybitnie mową dr. **Weigla przeciwko galicyjskiej administracji skarbowej** i zasadniczem wystąpieniem p. Chrzanowskiego w sprawie straży granicznej, poruszonej przez dr. Kozłowskiego. Dr. Weigel skreślił w dosadnych wyrazach dolę kontrybuentów galicyjskich i **podniósł przeciwko administracji skarbowej bardzo ciężkie zarzuty**. Ściąganie podatków nie należy do zajęć popularnych i nikogo zapewne nie zdziwią narzekania kontrybuentów na administrację podatkową, inna jednakże rzecz, jeżeli narzekania **wychodzą ze strony tak poważnej i odosobistości tak kompetentnej, jak dr. Weigel**. Obecny prezydent dyrekcji skarbowej dr. Witołd Korytowski, który w Wiedniu cieszył się tak wielką sympatją, znalazł przy objęciu urzędowania jaknajkorzystniejsze dla siebie usposobienie, cóż zatem zatem zajść mogło, co by usprawiedliwiało w tak krótkim czasie zmianę, w opinji publicznej dokonaną? Nikt pono chętnie podatków nie płaci, a już najmniej u nas w kraju, gdzie [illegible] na potrzeby państwa [illegible] denów, lekkomyślnie strwoniony [illegible]. Na takie usposobienie złożyły się różne okoliczności, a w pierwszej linji dawna gospodarka niemiecka, która sprawiła, że każdy płacąc podatek, miał uczucie, iż opłaca haracz zwycięskiemu nieprzyjacielowi. Wskutek tego rozwinął się także u nas bardziej, jak w innych prowincjach austrjackich, system usuwania się od opłaty podatkowej w sposób nie zawsze odpowiedni, szczególnie przy podatku domowo czynszowym, a w części i przy innych podatkach. Zdaje mi się, że każdy uczciwy człowiek potępić musi podobne — powiedzmy jasno — malwersacje i że z tytułu dążności do ich usunięcia nikt nie śmiałby czynić dr. Korytowskiemu wyrzutów. Jednakże od dawna zakorzeniony zwyczaj nie łatwo da się wykorzenić, bo wszakże niejeden obywatel, pod każdym względem honorowy i uczciwy, nie waha się jednak podpisać nieprawdziwą fasję, mimo, że na blankiecie znajduje się bardzo wyraźny apel do obywatelskiego honoru i uczciwości. Chcąc w tej mierze uregulować stosunki i umoralnić opodatkowanych, **trzeba oczywiście postępować krok za krokiem i bardzo oględnie, tembardziej ile że nawet ceny domów zastosowały się do dotychczasowych podatków i nie znoszą wyższych**. Nie robimy też zarzutów p. Korytowskiemu, że chce poprawić system. Inaczej jednak przedstawia się **poruszona przez dr. Weigla sprawa podatku zarobkowego i dochodowego**. Szanowny poseł miasta Krakowa sformułował swój zarzut tak, jakby dr. Korytowski wziął sobie za zadanie, przed wprowadzeniem w życie kontyngentowanego podatku, podnieść dzisiejszy dochód o ¼ czy ⅓ część, ażeby później, na podstawie dwuletniego przecięcia, uzyskać wyższy kontyngent. W ten sposób **istniałby już teraz w Galicji z góry przez dyrekcję skarbową oznaczony kontyngent, a wysokość podatków nie stosowałaby się do dobrobytu kontrybuentów, jeno do rozkazu tej dyrekcji**. Nie sądzę, by pan dr. Korytowski pozostawić chciał ten zarzut bez odpowiedzi, tembardziej, ile że poseł Weigel zamyśla powtórzyć go w izbie. Szkodaby w istocie było, żeby człowiek tej miary i takich zdolności, jak dr. Korytowski, przez zbytnią gorliwość utracił w kraju popularność, a temsamem możność pożytecznego działania.

Co do wspomnianej mowy posła Chrzanowskiego, to raz jeszcze powtarzam, że uważam ją niemal za wydarzenie, dawno już bowiem nikt w Kole nie zdobył się na zajęcie tak zasadniczego stanowiska. Pan dr. Kozłowski, żądając wprowadzenia konnej straży skarbowej, nie pomyślał zapewne o zasadniczej doniosłości takiego wniosku, ze strony Koła polskiego ewentualnie podniesionego, nie mówiąc już o żądaniu polakierowania słupów granicznych, jako o rzeczy samej w sobie tak błahej, że przecie, zamiast zaprzątać nią wogóle parlament, wystarczyłoby napisać bilet do naczelnika straży skarbowej.

W gronie posłów polskich z niecierpliwością wyczekują wyniku wyboru poselskiego w miejsce śp. Alfonsa Czaykowskiego. Kołu polskiemu w pierwszej linji potrzeba teraz pracowników i fachowych referentów, by zapełnić luki, powstałe po pp. Bilińskim, Czaykowskim i innych. To też spodziewają się na pewne, że wybory z powiatu brzeżańskiego uwzględnią tę potrzebę przez **poparcie kandydatury pana Edwarda Podlewskiego**, który posiada fachową wiedzę i wogóle kwalifikację, potrzebną do zastąpienia owych w Kole ubytków.

Adin.

(Co do pierwszego ustępu tej korespondencji, to zwracamy uwagę na dzisiejszy artykuł wstępny; co się zaś tyczy kandydatury p. Po[illegible] jak donoszą nam z okręgu wyborczego — ma ona tam wszelkie szanse. Koło polskie zyskałoby w p. Podlewskim siłę, która w dzisiejszych zwłaszcza stosunkach byłaby bardzo pożądaną. *Pr. Red.*)

Rzym 14. stycznia.

(Sprawa Banca Romana. — Sprawa uniwersytetów. — Pokojówka króla i żebraczka hrabina).

Sprawa panamska rozogniła niepomału umysły: wieści, jakie krążyły o nadużyciach bankowych, pomimo wszelkich dementi, przybrały konkretniejszą formę. Dziś nie są to już pogłoski, ale formalne oskarżenia, a rząd mimo najszczerszej chęci zatuszowania tej sprawy, znajdzie się niebawem w pozycji, nakazującej użycie jak najenergiczniejszych środków. Gdy się odezwały pierwsze podejrzenia, z ust deputowanego Colojani, rząd zbył je ironiczną odpowiedzią — ale dowody, przedłożone przez radykalnego deputowanego, były tak poważne, że parlament bynajmniej ironją tą się nie zadowolił. Dziś mówią już, że gabinet p. Giolitti'ego jest mocno zachwiany, i że wystąpią z niego ministrowie: Martini i Grimaldi. Po mianowaniu senatorem pana Tanlongo, dyrektora banku „la Banca Romana“, którego banknoty miały także urzędowy obieg, powychodziły na jaw różne matactwa tego dyrektora, już na ostatnich posiedzeniach izby przed jej zamknięciem przez posłów wyjawione w dziennikach, które jęły odsłaniać i ogłaszać różne niedostatki tej instytucji. Rząd nakazał śledztwo, ale ponieważ lękano się, aby rozgłośny skandal nie oddziałał niekorzystnie na finanse państwa, toczą się obecnie układy dla ułatwienia zlania się „Banca Romana“ z urzędową „Banca Nationale“. Prezes honorowy pierwszej, książę Juljusz Torlonia, prowadzi w tym celu ciągłe narady z dyrektorem banku narodowego, panem Grillo, które odwrócą może ogólny krach, wywołany nieostrożnością i zuchwalstwem p. Giolitti'ego.

Sprawa reformy uniwersyteckiej zajmuje nie pomału umysły. Włochy mają bezprzykładnie wysoką cyfrę, bo 21 uniwersytetów, a finanse kraju nie pozwalają naturalnie na utrzymanie ich na wyżynie dzisiejszych wymogów. Rząd więc widzi się w konieczności zamknięcia pewnej części tych zakładów — że napotka na silny opór ze strony „miast uniwersyteckich“ to niewątpliwe, a najlepszym przykładem tego Messyna.

Umarła w Kwirynale la signora Virginia, pierwsza pokojówka królowej Małgorzaty, znana i niezmiernie wpływowa osobistość. Miała ona 70 lat, królowę na rękach nosiła, kiedy ta była małem dzieckiem, przyczyniła się przeważnie do ocalenia jej życia, gdy chorowała na tyfus i była uważana przez monarchinię niejako za krewną. Pani, a właściwie panna Wirginja, nie chciała nigdy wyjść za mąż, aby swojej ubóstwianej Małgorzaty nie opuszczać i nią się tylko zajmować. Ona to od lat 30 codziennie czesała jasne włosy księżniczki, a potem królowej. Nie można sobie wyobrazić niezmiernej ilości drogocennych upominków i najpiękniejszych klejnotów, jakie panna Wirginja w ciągu długiego swojego zawodu dostała od królowej, od króla, od książąt i księżniczek, jako też od monarchów, odwidzających dwór włoski. Król Humbert miał słabość do tej siwowłosej i zawsze wyprostowanej garderobianej, wiedząc, jak była przywiązaną do nich obojga i godną zaufania. Królowa była wciąż przy niej, kiedy ostatnie przyjmowała sakramenta i oczy jej sama zamknęła. Siostrzeńcy i siostrzenice panny Wirginji, którzy mają wszyscy piękne stanowiska, znaczny majątek po niej [illegible] oni wszyscy z Raweny na pogrzeb. Zmarłą zastąpiła pani Wiktorja, o wiele młodsza od niej.

O innej, także kobiecie, mówią wiele w tych dniach. Jest to hrabina **Pianciani**, nosząca jedno z najdawniejszych nazwisk arystokracji rzymskiej. Ogłosiła ona list otwarty przeciwko wicesekretarzowi stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, panu Rossano. Oznajmia w nim, iż po śmierci małżonka, który wszystko dla ojczyzny stracił, na próżno się udawała do tegoż wicesekretarza stanu o pomoc. Nakoniec, nie mogąc się oprzeć jej natręctwu, nadał jej, nic a nic nie przynoszący, odkup soli i tytoniu, który jej nie wystarcza nawet na komorne i na codzienne wyżywienie i oświadcza w końcu, że jeżeli nic od rządu nie dostanie, zacznie sprzedawać zapałki, jak żebraczki na placu Colonna, zawiesiwszy sobie na szyi następujący napis: „Wdowie hrabiego Ludwika Pianciani'ego, syndyka Rzymu, wiceprezesa izby poselskiej, pułkownika i kawalera najwyższego wojskowego sabaudzkiego orderu zasługi — wdzięczna ojczyzna“. Nieszczęśliwa hrabina jest kobietą rzadkiego rozumu.

---

35)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

— Trudno powiedzieć. Nie od razu potrafię rzecz wytłumaczyć. Ale przekonałem się, że ład społeczny, że zachwalona cywilizacja nie są rzeczami dobremi, że krępują tylko energię człowieka i zapewniają panowanie ludzi możnych nad ludźmi, silniejszymi umysłowo i cieleśnie. Przekonałem się, że prawa dzisiejsze nie dają uczuciom spływać naturalnem korytem, że świat zabagniają uczuciami przytłumionemi, że koszlawią ludzkość. Chciałem przeto społeczeństwo obalić, a raczej wstrząsnąć tem społeczeństwem, tak, aby uczucia i żądze człowieka mogły choć na chwilę zerwać tamy, któremi je więziono.

— Ale chciałbym wiedzieć przecie, jakiego rodzaju doznałeś krzywdy? Od tej wiadomości zależy sąd o tobie, o tem, o ile dojrzałem jest nawrócenie twoje, jakiej edukacji trzeba ciebie poddać, abyś się stał użytecznym dla sprawy cierpiącej ludzkości?

Dziwna rzecz, ale Le Bel czuł niesłychaną przewagę, którą miał nad nim komunista. Był przez tego człowieka, o nic nieznaczącej twarzy, najzupełniej opanowany. Rzeczywiście nie był nigdy biegłym kłamcą i mógł jeszcze mówić o sobie, że nie umiał kłamać. Był przekonanym, że był z natury prawdomownym, a jeżeli przesadzał, albo przekręcał prawdę, czynił to mimo woli, uniesiony temperamentem. Temperament nie doradzał mu wcale, aby się przed tym człowiekiem wykłamywał; i owszem, zmuszał go do mówienia prawdy. Wiemy już, że względy estetycznej natury powodowały czasem Le Belem, wbrew wszystkim jego teorjom. I teraz, mimo wiedzy i woli, czuł, że kłamiąc przed tym apostołem przekonanym nowej, niezrozumiałej dla niego wiary, popełniłby coś tak brzydkiego, tak ohydnego, że długo nie mógłby się otrząść z tego brudu. Opowiedział tedy mniej więcej prawdziwą historję swojego stosunku z Celiną. Ubarwił ją tylko po swojemu, nie dla tego, żeby co chciał z umysłu przemilczeć, albo dodać, tylko po prostu dla tego, że słuchał instynktu, służącego jego namiętności, instynktu, żądającego, aby się on, Le Bel, wydał jak najlepszym i aby jego przeciwnicy wydali się jak najgorszymi. Przemilczał tedy całą historję zakładu, jako nic nieznaczącą. Twierdził, że Celina kochała jego zawsze, że Hektor Moriau, podmówiony przez zazdrosną gryzetę, oczernił go przed Celiną i że wuj Celiny chciał skorzystać z tej chwili, aby ją wydać za bogatego polskiego szlachcica.

Gargasse słuchał tej niby prawdy, a przecie nieprawdy, z uwagą, utkwiwszy wzrok badawczo w oczy młodzieńca, popadającego w zapał, zrodzony przez namiętność, w miarę tego, jak opowiadał. Krew Le Bela już się rozegrzała na nowo własnemi jego słowami, nieśmiałość chwilowa ustępywała. Mówił coraz głośniej, gestykulował z coraz większa gwałtownością.

Wreszcie Gargasse przemówił: — Nie widzę wielkiego związku pomiędzy twojemi cierpieniami a sprawą przemiany społecznej. Widzę tylko, że cierpisz, że namiętność cię wzburzyła, do tego stopnia, że zacząłeś kląć całe społeczeństwo. I cóż? Od takich wstrząśnień zaczyna się nieraz nawrócenie człowieka ku sprawiedliwości. Źlebym robił, gdybym cię odepchnął. Jeśli chcesz, wprowadzę cię naprawdę w nasze roboty. Z czasem dojrzejesz pośród nas. Poznasz najlepszych, a oni wszyscy są tego zdania, że trzeba korzystać z każdej sposobności pozyskania wykształconego współpracownika.

Le Bel czuł, że się rozmowa kończyła, wstał zatem i rzekł: — Kiedy mam wrócić?

— Poczekaj! Za trzydni, we czwartek. Pierwej niepodobne sprowadzić tych, którzy muszą z tobą mówić.

Gargasse zapalił nastrie na nowo swój knot woskowy, owinięty w kłębek, i wyprowadził Le Bela na korytarz, przylegający bezpośrednio do pokoju. Ale zatrzymał się już koło trzecich drzwi w korytarzu i zapukał do nich kilkakrotnie. Stara baba, wpół ubrana zjawiła się wnet w tych drzwiach, a Gargasse dał jej knot w ręce i kazał jej wprowadzić Le Bela najkrótszą drogą, na szeroką powszechnie znaną ulicę. Podawszy rękę odchodzącemu, rzekł jeszcze:

— Raz tu tylko byłś sam tu nie trafisz. Przyjdziesz zatem we czwartek, o godzinie czwartej popołudniu, do rynku pod „złotym lwem“, i tam spytasz się chłopca o robotnika Villaume. On cię przyprowadzi do mnie.

To rzekłszy wrócił Gargasse do swojego pokoju i wziąwszy z półki [illegible]skie wydanie „Naśladowania Jezusa Chrystusa“, przeczytał jeden rozdział. Potem dopiero [illegible]wszy lampę, rzucił się na swoje twarde łoże [illegible] kilka godzin snu.

XVI.

Jakżeż się świat wyd[illegible] Le Belowi nazajutrz, już w południe, kiedy [illegible] przebudził po twardym śnie?

Otrząsł się gwałtown[illegible] zerwał gorączkowo, o niczem nie myślał, od[illegible] od siebie wspomnienia, jakby natrętne [illegible], ubrał się szybko, ofuknął starą kobietę, która go obsługiwała od chwili odejścia Fany, [illegible] wyszedł na ulicę, podążył do kawiarni i kazał [illegible] sobie podać kawę. Popijając, zaczął myśle[illegible] Wspomnienia dnia wczorajszego wracały do [illegible] mózgu, tak, jak pożywienie wraca z żołądka do paszczy zwierzęcia odżuwającego, wracały po jednemu, wyraźnie, tak, że Le Bel przeżył wczorajsze wrażenia powtórnie, jakby w skróceniu.

Dostał odkosza od Celiny, którą kochał, której pożądał namiętnie; zaraz potem dowiedział się, że Celina była po słowie z innym człowiekiem, majętniejszym prawdopodobnie od niego, że Hektor Moriau opowiedział o nim prawdę i nieprawdę u Ciarskich, tak, że go skompromitował w oczach rodziny, i że stary Ciarski miał ochotę wielką wydać Celinę za tamtego, za Polaka. Na te wspomnienia wzięła taka złość ponownie Le Bela, że przykro mu było, iż nie miał natury węża, mogącego wyskoczyć z własnej skóry. Taki skok byłby mu sprawił ulgę.

Pani Eliza niby broniła jego dawnych projektów przez konsekwencję. Ale czyż mógł na to liczyć, kiedy Celina okazywała mu wyraźną niechęć i kiedy tamta partja była lepszą partją? Nie, nie było co się bawić złudzeniami. Le Bel nie miał już po co chodzić do Ciarskich. Gdyby tam chodził, dręczyłby sam siebie niepotrzebnie. Le Bel musiał się wyrzec nadziei tego, że posiędzie Celinę w sposób zwyczajny, prawny, w sposób, który mu się jedynie dotąd wydawał właściwym. Nie poprowadzi jej z domu rodzicielskiego do ślubu.

Czyż miał przeto dać za wygraną? Czy miał ustąpić, jak grzeczny chłopczyna, któremu nie dają leguminy? Nie! Celina musiała do niego należeć, czy chciała, czy nie chciała! Musiał kiedyś uczuć jej ciało, drżące w jego uścisku. I na tem nie mogło się skończyć. Musiał się pomścić na wszystkich, którzy mu zaszli drogę. Pojedynkować się z nimi nie byłoby zemstą, byłoby dziecińśtwem, o którem wspominać nie warto, maskaradą honoru, błazeństwem. Pomsta była możliwą tylko w chwili, w którejby rusztowanie społeczeństwa skrzypiało i za pomocą sił, podważających to rusztowanie. A zatem zrobi dobrze, poszedłszy do komunistów.

Poznał ich norę, krater ciemny i chaotyczny wulkanicznych mocy. Wyobraźnia nie mogła wytworzyć sobie obrazu bardziej obiecującego nad to gniazdo poczwarne proletarjatu, do którego zaszedł przeszłej nocy. Ale poznał także ludzi i wiedział teraz, że niełatwo będzie ująć władzę w swoje ręce, pośród tych karnych fanatyków. A cóż przedewszystkiem miał robić z takimi ludźmi, jak Gargasse? W otoczeniu średniowiecznem spotkał średniowiecznego człowieka, dewota i ascetę, pragnącego męczeństwa. Był to ciekawy egzemplarz antropologiczny, z którym nie wiedział co począć? Ale takie egzemplarze, to z pewnością wyjątki tylko. Masa robotników i nędzarzy, ślęczących po zaułkach przedmieścia świętego Antoniego, była z pewnością całkiem inną. Tam były ręce, które mógł kupić dla swoich celów. Już odłożył na bok myśli ambicji, o której Gargasse przestrzegał, że może go tylko zaprowadzić pod gilotynę, albo na wygnanie w karnej kolonji. Nie wątpił teraz, że komuniści będą mieli dość siły, aby bez niego doprowadzić do chwilowego krwawego zmięszania w Paryżu. On nie chciał dążyć do komunizmu jako do celu, chciał jego sił anarchicznych użyć jako środków do opanowania Celiny i do wykonania zemsty na Ciarskich, na Hektorze i Anatolu Moriau, na Fany i na Wronowskim. Wszystkich nienawidził, wszystkich chciał podeptać, rozszarpać, pozostając pod panowaniem ślepej namiętności. Zawsze wmawiał w siebie, że człowiek jest tylko zwierzęciem i tak się przysposobił, że stał się zwierzęciem krwiożerczem i podstępnem, nękanem przez płonącą żądzę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do wiadomości opłacających podatki.

Magistrat miasta Lwowa ogłasza w interesie ogółu dla zastosowania się przepisy i zarządzenia, dotyczące spłaty i egzekucji podatków i należytości rządowych, tudzież gminnego podatku czynszowego i innych opłat miejskich.

1. Podatki i inne należytości państwowe i krajowe, przypisane mieszkańcom miasta Lwowa, winien każdy kontrybuent wedle istniejących przepisów spłacać bezpośrednio w tutejszym głównym urzędzie podatkowym, a należytości zamiejscowe odsełać przez urząd pocztowy do miejsca przeznaczenia, czyli do urzędu właściwego, sprawującego pobór opłaty.

Gminny podatek czynszowy i inne opłaty miejskie należy spłacać bezpośrednio w kasie miejskiej.

Tylko należyte pokwitowanie urzędu podatkowego, względnie kasy miejskiej, uważane będzie za dowód spłaty.

Urzędnikom i funkcjonarjuszom, pełniącym obowiązki egzekutorów podatków, nie wolno przyjmować od kontrybuentów pieniędzy na spłatę zaległości egzekwowanej.

Jeżeli zatem restant wręczy egzekutorowi lub innemu funkcjonarjuszowi magistratu jaką kwotę na spłacenie jakiej należytości, czyni to na własne niebezpieczeństwo — i obowiązkiem restanta jest dopilnować doręczenia formalnego kwitu kasowego, względnie poczynić kroki stosowne dla uchronienia się od możliwej szkody.

2. Wyjątek od powyższej reguły stanowi:

a) jeżeli funkcjonarjusz, pełniący obowiązek egzekutora, zajął gotówkę, jako ruchomość w drodze egzekucji, tudzież

b) przy ściąganiu gminnego podatku czynszowego od lokatorów, których właściciele realności wykazali magistratowi do egzekucji, ci bowiem winni spłacać przypadające należytości tylko za pośrednictwem egzekutorów miejskich, za kwitami, przez tychże należycie wystawionemi.

Egzekutor, otrzymawszy pewną kwotę tytułem gminnego podatku czynszowego, obowiązany jest wydać płacącemu pokwitowanie na wycinku z osobnego rejestru sznurowego.

Wycinek oprócz pokwitowania kwoty, daty i podpisu odbiorcy, ma być zaopatrzony urzędową pieczęcią magistratu, umieszczoną na odwrotnej stronie.

Strażnikom miejskim nie wolno bezwarunkowo odbierać od stron jakichkolwiek należytości.

3. Przy każdem egzekucyjnem zajęciu winien egzekutor spisać dokładny protokół i wezwać strony interesowane do podpisania onego.

Oświadczenie stron, przedmiotu dotyczące, winien egzekutor w streszczeniu wciągnąć do protokołu, — a na żądanie dozwolić ich wpisanie restantom.

4. Sekwestr polityczny obowiązany jest zarząd sekwestracyjny sumiennie i starannie sprawować, czynsze, pobrane od lokatorów należycie kwitować, za każdy miesiąc niezwłocznie zestawiać w dwóch egzemplarzach dokładny rachunek sekwestracyjny i takowy udzielać właścicielowi zasekwestrowanej realności do rozpoznania, a jeden egzemplarz, przez właściciela uznany i podpisany, najpóźniej do dnia 8. każdego miesiąca magistratowi przedłożyć.

Właściciel w interesie własnym powinien wglądać we wszystkie czynności sekwestra, a spostrzeżone uchybienia, lub nadużycia tegoż, natychmiast do wiadomości magistratu podawać, inaczej bowiem rachunki sekwestra, chyba przez właściciela niezatwierdzone, tudzież sprawowanie zarządu sekwestracyjnego za prawidłowe będą uważane, a wyniknąć mogące szkody i następstwa, właściciel, nieprzestrzegający tych postanowień, przypisze sobie samemu.

5. Gminny podatek czynszowy kwituje kasa miejska na osobnych, w tym celu zaprowadzonych książkach spłaty.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 21. stycznia.

Walne zgromadzenie Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/64 o godz. 5. po południu w Kasynie miejskiem.

W teatrze w celu uczczenia 30-ej rocznicy powstania z 1863 r., danym będzie „Kościuszko pod Racławicami", obraz dramatyczny Anczyca. Ceny popołudniowe.

Niedziela 22. stycznia.

Uroczysty obchód 30-ej rocznicy powstania styczniowego w sali „Sokoła" o godz. 7. wieczorem.

Żałobne nabożeństwo w świątyni izraelickiej, jako w 30tą rocznicę powstania styczniowego.

Posiedzenie obszerniejszego przedwyborczego komitetu obywatelskiego o godz. 3. po połndniu.

W „Skale" o godz. 5 popoł. odczyt ks. dr. Siemieńskiego „O ekonomji domowej."

Wiadomości osobiste. Karol Stablewski z Ceradza, syn Stefana, znanego bojownika sprawy polskiej i katolickiej, otrzymał godność szambelana papieskiego.

Z życia towarzyskiego. Śluby Heleny i Eugenji Mateckich, córek ś.p. Klemensa Adolfa i Emilji z Jełowickich, odbędą się w tutejszym kościele OO. Dominikanów; Heleny z dr. Antonim Kurpielem, profesorem gimnazjalnym w Krakowie w niedzielę d. 22. o godz. 11. rano; Eugenji z inżynierem Włodzimierzem Faranowskim, właścicielem fabryki maszyn rolniczych w Podhajcach, w sobotę d. 21. bm. o godz. pół do 6. wieczorem.

Kalendarz. Sobota (21.): Agnieszki P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 49, zachód o godzinie 4. minut 36.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, drople i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dalszym ciągu [illegible] między godziną 11. a 12. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

W 30-tą rocznicę powstania styczniowego odprawił [illegible] w kościele katedralnym wczoraj o godzinie 10. rano mszę żałobną. W presbiterjum, okrytem kirem, ustawiono wspaniały katafalk, a chór [illegible] Towarzystwa śpiewackiego „Echo" wykonał wspaniale „Requiem" [illegible]. [illegible] publiczność, a młodzież akademicka reprezentowana była bardzo licznie. Ze sztandarami wystąpiły „Gwiazda" i „Skała", oraz cechy. Po skończonej mszy św. i odprawieniu egzekwji przy katafalku, publiczność odśpiewała „Święty Boże" i „Boże, coś Polskę".

Pogrzeb ś.p. Ludwika Marka odbył się wczoraj o godzinie 3 popołudniu przy olbrzymim udziale publiczności. Orszak pogrzebowy rozpoczynała muzyka „Harmonji". [illegible] wieńce [illegible] nauczycielek i uczennic. Ciało eksportował konwent OO. Bernardynów. Za czterokonnym karawanem szła rodzina, liczne grono uczennic, wszyscy tutejsi muzycy, oraz tłumy publiczności. Przez całą drogę aż na cmentarz, grała „Harmonja" marsze żałobne.

Perfidja. *Neue freie Presse* zamieszcza artykuł wstępny, wmawiający w dra Smolkę, że zamierza się usunąć z życia publicznego — pomimo iż jej korespondent lwowski donosi co innego... Szczęściem, są to głosy, nie idące pod niebiosa...

Mianowania. Na poufnem posiedzeniu rady miejskiej d. 19. bm. w dalszym ciągu nominacyj w oddziale technicznym magistratu, mianowany został inżynierem p. Pannenka, a inżynierem nadliczbowym Dziubaniuk, adjunktami budownictwa Krzyżanowski i Brunek, a asystentem elew Peżański.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza krakowskiej dyrekcji policji Wilhelma Misiewicza z Tarnowa do Szczakowej, poruczając mu kierownictwo tamtejszej ekspozytury policyjnej, oraz koncepistę krakowskiej dyrekcji policji Stanisława Krzyżanowskiego z Krakowa do Tarnowa, przeznaczając go do służby przy tamtejszem starostwie.

Na posłuchaniu u cesarza byli dnia 19. b. m. między innymi marszałek krajowy ks. Sanguszko, członek izby panów hr. Siemieński i poseł do rady państwa ksiądz Chotkowski.

Młodzież akademicka odstąpiwszy od myśli urządzania wieczorków tańcujących, postanowiła w br. urządzić szereg przedstawień amatorskich i wieczorków muzykalno-wokalnych. Pierwsze takie przedstawienie odbędzie się d. 29. bm. w sali „Sokoła", a w skład tegoż wejdzie, oprócz dwóch komedyjek, także jednoaktowa operetka Offenbacha. Udział w przedstawieniu wezmą oprócz sił akademickich, uproszone panie, jakoteż znani i lubiani w naszym grodzie amatorowie-śpiewacy. Próby odbywają się regularnie, a nie wątpimy, że piękny program i szlachetny cel (dochód przeznaczony na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej), zachęci publiczność do licznego udziału.

Niesłuszne zarzuty zrobiono w jednem z pism tutejszych Towarzystwu łyżwiarskiemu. Wydział łyżwiarski w piśmie, do nas wystosowanem, zaprzecza, jakoby na lodzie zdarzył się w tym sezonie jaki nieszczęśliwy wypadek. Że łyżwiarze, a szczególnie ci, którzy nie bardzo silnie trzymają się na łyżwach — często upadają, w tem zdaje się nie ma nic dziwnego. Pogotowie lekarskie istnieje na Szumanówce, na szczęście jednak dotychczas nie było potrzeby wzywania jego pomocy. Również bezpodstawny jest zarzut co do braku dorożek, większy jest brak tych, którzy chcą dorożkami wracać do miasta. Pytanie autora owych zarzutów, „gdzie się obracają kolosalne fundusze Towarzystwa", jest co najmniej nietaktowne, gdyż chyba nikt nie odważy się posądzić wydział Tow., odznaczający się nadzwyczajną dbałością o dobro i rozwój Towarzystwa, o trwonienie tych funduszów.

Z miasta. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Po mieście chodzi pewne indywiduum i wyłudza podstępnie pieniądze, opowiadając, że ja puszczam na loterję karabelę, pozostałą po jenerale Skrzyneckim; otóż raczy szanowny pan umieścić w swem piśmie ostrzeżenie, że ja nie posiadam, więc i nie pozbywam się tej pamiątki; są to widocznie sztuczki jakiegoś oszusta, który dla łatwiejszego zbytu biletów używa mego imienia.

Anna Skrzynecka.

Rozrzewniający widok przedstawiał onegdaj pogrzeb dwóch staruszek, sióstr Benedyktynek ormiańskich, o których równoczesnym zgonie donieśliśmy. Po nabożeństwie w katedrze ormiańskiej zwłoki eksportował ks. arcybiskup Issakowicz, a kilkunastotysięczny zastęp publiczności towarzyszył trumnom, wiezionym równolegle na dwóch rydwanach i pełen wdzięczności odprowadzał na cmentarz Łyczakowski zwłoki zasłużonych około wychowania dziewcząt, nauczycielek.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. lutego wejdzie w życie urząd pocztowy w Nieznajowej powiatu gorlickiego, ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy Nieznajowa, Czarne, Długie, Jasionka, Krywe, Lipnia, Radoczyn, Rozstajne, Wołowiec i obszar dworski Długie. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową raz dziennie, zapomocą posłańca pieszego, z urzędem pocztowym w Gładyszowie.

Nowe czytelnie. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: 1. w Bełzcu (w pow. rawskim) pod zarządem p. Franciszka Lentowicza, pisarza gminnego, książek 93; 2. w Hołodówce (w pow. rudeckim) p. Michała Krechowicza, nauczyciela, dziełek 109; 3. w Stawczanach (w pow. gródeckim) p. Władysława Ślezińskiego, dyrektora szkoły, dziełek 76. Z dawniej założonych czytelń powiększono biblioteczki w Rudzie, Horodnicy husiatyńskiej i Kozielnikach.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 12·2°C., najwyższa — 8·3°C., najniższa — 16·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby pozostanie około — 12°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Kradzież u p. Madejewskiego. Według spisu, jaki przedłożył p. wiceprez. Madejewski krak. dyrekcji policji, skradziono u niego dnia 17. bm. zamkniętą skrzynkę wertheimowską, w której mieściły się papiery wartościowe na łączną kwotę 11.500 zł., kilka książeczek kas oszczędności na łączną kwotę 4.150 zł, dalej gotówkę w banknotach po 1.000 zł., 50 zł., 10 zł. i 5 zł. w ogólnej sumie przeszło 2.000 zł. Prócz tego, w skrzynce znajdowało się 20 sztuk dukatów austrjackich, kilka sztuk monety srebrnej (dawnych cwancygierów, talarków) w wartości około 10 zł.; między temi były 4 sztuki jednakich guldenów niemieckich, używanych dawniej do znaczenia przy wiście. Wreszcie znajdowało się w skrzynce 6 łyżeczek srebrnych, nieużywanych jeszcze; dalej pugilares ze skóry żółtawej, składany, bez okucia; woreczek z włóczki czarnej z wyszyciem żółtawem, w którym były dukaty i srebrna moneta. Skrzynka wertheimowska niska, jest wartości 60 zł. W skrzynce skradzionej znajdowało się także potwierdzenie odebrania przez filję Banku kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, złożonego tamże przez pana [illegible].

Kółko Towarzystwa szkoły ludowej w Dolinie uprasza nas o zamieszczenie sprostowania tej treści, że walne zgromadzenie tego kółka z 8. bm. nie uchwaliło ani żałoby narodowej, ani założenia czytelni ludowej, ani urządzenia szeregu popularnych odczytów dla ludu.

Samobójstwa. Dnia 8. bm. w nocy w sieni koszar oddziału straży skarbowej w Rozwadowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, zmierzywszy w prawą skroń starszy strażnik skarbowy Tad. Korytyński. Powodem samobójstwa, jak donoszą, był nadmiar długów i rozstrój umysłowy, wywołany przez przesiedlenie go do innego oddziału.

Odebrał sobie życie w Przemyślu wystrzałem z karabinu służbowego podoficer artylerji polowej Andrzej Habanek, stacjonowany w Żurawicy. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Z zimna. 18 żołnierzy z pułku inżynierji, odbywając długie ćwiczenia w okolicy Żyżkowa (w Czechach) poodmrażało sobie twarze, ręce i uszy do tego stopnia, że musiel być odstawieni do szpitala garnizonowego. Równie dwom oficerom to samo się wydarzyło.

Szpital dla pijaków. Towarzystwo wstrzemięźliwości w Petersburgu, a staraniem naszego rodaka dra Daniłły, ma urządzić specjalny szpital dla nałogowych pijaków, którego roczne utrzymanie będzie kosztowało 9000 rubli.

Nagła śmierć medyka. Z Wiednia donoszą o nagłej śmierci 24-letniego doktora medycyny Władysława Draczyńskiego, który w nocy z 16. na 17. bm. powrócił do domu z kawiarni i czując się chorym, położył się do łóżka, a w kilka minut później umarł. Zwłoki nieszczęśliwego młodzieńca, celem obdukcji lekarskiej, odwieziono do wiedeńskiego szpitala powszechnego.

Przeciw małżeństwu cywilnemu. Dziennik peszteński *Pesti Hirlap* donosi, iż obecnie znajduje się w druku broszura p. t. „Katechizm małżeństwa cywilnego".

Celem broszury, która ma być rozpowszechniona w wysokości pół miljona egzemplarzy, jest wywołanie wśród ludności wzburzenia i oporu przeciw małżeństwu cywilnemu.

Z „kraju dobrych obyczajów". Berliński korespondent *Kurj. Warsz.* pisze: „Z obowiązku kronikarskiego wypada mi dzisiaj donieść o skandalicznych zajściach w Lipsku, które osławioną moralność niemiecką w szczególniejszem ukazują świetle.

Dnia 24. grudnia r. z. otrzymała policja kryminalna w Lipsku wiadomość, że w mieszkaniu wdowy K. od rana aż do późnej nocy bardzo bywa wesoło. Kilku tajnych policjantów wtargnęło do mieszkania i stwierdziło, że nadesłane w listach anonimowych do policji szczegóły o orgjach, tam odbywanych, miały w faktach istotną podstawę. Dnia następnego zjawiła się w mieszkaniu policja w misji oficjalnej i zaaresztowała wszystkie tam obecne damy, bez względu na ich stan. Były pomiędzy aresztowanemi młode kobiety z najlepszych stanów. Najczęściej dla zysku pieniężnego pozbywały się swojej godności kobiecej.

Jako szczegół charakterystyczny, zaznaczają pisma tutejsze, że i wyższy urzędnik policji należał do liczby stałych gości owego domu; złożono go z urzędu w sam dzień odkrycia owej nory zepsucia. Od tego dnia policji sporo przybyło pracy. Zaaresztowana bowiem wdowa K. wymieniła cały szereg „koleżanek", które temsamem trudniły się rzemiosłem, co ona. Odkryto do dziś dnia już 16 takich domów.

Zaaresztowano małżonki poważanych obywateli, córki poważanych rodzin. Liczba skompromitowanych mężatek i dziewcząt bardzo jest znaczna. Niejaka panna W., utrzymująca takiż dom, przyjmowała tylko dystyngowaną klientelę. Zapraszała ona do siebie na herbatkę, na kolacyjki w poufnem kółku itd. Bardzo wesoło płynęła zabawa. Gdy głowy rozgrzane były winem, rozpoczynały się tańce, któremi władze bezpieczeństwa publicznego zmuszone będą zająć się osobno. Stwierdzono, że matki własne córki na łup oddawały zepsuciu.

Młodzi i starzy rozpustnicy zbierali się w tych norach i obficie rzucali złotem. Przy Nicolaistrasse zaaresztowano pewną parę małżeńską, trudniącą się importem pięknych dziewcząt do Lipska i wywozem ich do Ameryki. Bankier B., mieszkający przy Bajerischestrasse, oskarżony jest najciężej.

Niezwykły, a wzruszający widok — piszą z Odessy do Wilna — mieliśmy w tych dniach w chwili przybicia do portu dwóch okrętów, należących do Towarzystwa żeglugi dla handlu i przemysłu. Dwa okręty: „Oleg" i „Carewicz", w dniu 6, 7. i 8. bm., płynęły z Stambułu do Odessy i trafiły na niesłychaną burzę, połączoną z silnym mrozem. Wszystkie więc bałwany, które przechodziły przez pokład okrętu, pozostawiały po sobie strugę wody, która niezwłocznie marzła. Przez ciągłe przybywanie lodu na pokładzie, utworzyła się powłoka grubości na kilka łokci, a wskutek takiego ciężaru okręt był mocno zagrożonym i bliskim zatonięcia. Cała załoga wiedziała, że życie wszystkich jest na włosku. Desperacja i rozpacz były na całym okręcie trudne do opisania. Po przybiciu do portu wielu pasażerów przez kilkanaście godzin nie mogło wysiąść, gdyż [illegible] bliskiej śmierci pogrążyło szczególniej kobiety w stan bezwładności.

Chodzą wieści, że kilka okrętów zginęło w tych dniach na morzu Czarnem.

W dniu 8. bm. cały port odeski pokrył się lodem. Okrętom nadchodzącym wycinają drogę w lodzie i w taki tylko sposób dostają się one do portu. Zapewne na czas dłuższy wstrzymana będzie nawigacja, a zatem i wszelkie operacje eksportowe.

Poćwiartowana. W Moskwie — jak miejscowy *Listok* donosi — 12. b. m. stróż przy ulicy Piatnickiej zamiatając chodnik, zauważył leżące pod cerkwią zawiniątko w rogoży, obwiązane powrozami. Stróż, nie śmiejąc sam rozwiązać tajemniczego pakunku, wezwał policjanta, który, rozwiązawszy go, odskoczył przerażony. W rogoży mieściły się zwłoki młodej, 30-letniej kobiety, poćwiartowane na kawały; głowa z blond włosami, odcięta, leżała pomiędzy nogami, twarz zaś była tak spłaszczona, że rysów trudno było rozróżnić.

Jest przypuszczenie, że zbrodnia była spełnioną gdzieś daleko, a trupa przywieziono do Moskwy dla zatarcia śladów.

Rutherford Birchard Hayes, dziewiętnasty prezydent Stanów Zjednoczonych, o którego śmierci doniósł wczorajszy telegram, urodził się w r. 1822 w Delaware w stanie Ohio. Prawnicze wykształcenie odebrał Hayes w Cambridge pod Bostonem, poczem, jako adwokat, osiadł w Cincinnati. W roku 1861 przy wybuchu wojny domowej, wstąpił do wojska i brał udział we wszystkich bitwach jako major i pułkownik pod Rosencranzem, Mac-Clellanem i Sheridanem; na wiosnę r. 1865 został jenerał-majorem. Po ukończeniu wojny został Hayes wybrany w Cincinnati członkiem kongresu; w roku 1867 mandat złożył, został bowiem wybrany gubernatorem w Ohio. Na tem stanowisku pozostawał aż do wiosny r. 1871; wrócił następnie do swojej praktyki adwokackiej. W roku 1875 został ponownie gubernatorem Ohio, a d. 16. czerwca 1876 r. otrzymał od republikańskiego konwentu w Cincinnati nominację na kandydata do godności prezydenta. Współzawodnikiem Hayesa był gubernator nowojorski, Samuel J. Tilden. Przy głosowaniu brakło Tildenowi jednego głosu do absolutnej większości, część głosów zaś, które padły na Hayesa, była zakwestjonowaną. Aby uniknąć politycznych wstrząśnień, kongres wyznaczył sąd rozjemczy, który uznał Hayesa wybranym. Nowy prezydent wydał 5. marca 1877 r. w pojednawczym duchu zredagowane orędzie, zajmujące się pokojowem załatwieniem południowych zamieszek i reformą służby publicznej. Dnia 4. marca 1881 r. usunął się Hayes zupełnie do życia prywatnego i osiadł we Fremont, w stanie Ohio.

Znawczynie. Myszy mają się znać doskonale na dobroci masła i nigdy margaryną nie dadzą się wywieść w pole. Doświadczono tego w pewnem laboratorjum chemicznem, do którego myszy dostawszy się w nocy, wyjadły wszystko uczciwe masło, a surogatów jego nie tknęły. Doświadczenie to powtarzano potem umyślnie i zawsze z tym samym skutkiem; ani jedna mysz nie posunęła się do margaryny. Jakby się też to w tych czasach ludziom przydał zmysł podobny!

Nędza, panująca w Berlinie i pośród sfer średnich ujawnia się we wzrastającej corocznie liczbie opróżnionych mieszkań. Dotąd było mieszkań próżnych 40.000; liczba ta z d. 1. kwietnia prawdopodobnie powiększy się o 20.000. Ceny za mieszkania są tam fenomenalnie wysokie. Przeciętnie płaci się za pokój po 300 marek rocznie. Spekulacja w ostatnich latach przeważnie brała się do budowy zbytkownych kamienic, urządzonych z komfortem.

Pierwsza giełdowa ceduła angielska ukazała się w r. 1697. Miała ona tytuł: *The Course of Exchange*. Było to zrazu przedsięwzięcie prywatne, które dopiero w 90 lat po swojem założeniu oficjalnie uznane zostało. Ogłoszona w r. 1697 ceduła obejmowała nazwy sześciu gatunków papierów. W sto lat później mieściła ich 20, a dziś codziennie 2.500 nazw papierów wartościowych ukazuje się na niej.

Jako najlepszy i najtańszy środek anticholeryczny i desinfekcyjny zewnętrzny zaleca profesor Nencki czysty dziegieć sosnowy, który rozpuszczony w potażu gryzącym, a nawet w wodzie, zabija w ciągu kilku minut laseczniki. Z funta dziegciu można otrzymać zatem dziesięć funtów zabójczej dla mikrobów cieczy — kosztem kilku groszy.

Dla tych, którzyby się wahali używać dziegciu bądź to z powodu jego odoru, bądź też z obawy zbrudzenia przedmiotów, mających być poddanemi desinfekcji, zaleca się używanie jego części składowych: fenolu i gwayacolu, które działają wybornie.

Koncert w „Kole" na rzecz pomnika Chopina, zapowiedziany na wczoraj został odwołany z powodu śmierci Ludwika Marka.

Dar. Rodzina ś. p. Kajetany Sarkiewicz, ksieni i Scholastyki Janowicz, przeoryszy klasztoru PP. Benedyktynek obrządku ormiańskiego, zamiast wieńców na trumny, ofiarowała na rzecz głodnych dzieci kwotę 20 zł. Za ten dar składa prezydent miasta dawcom uprzejme podziękowanie.

Śmierć wskutek zaczadzenia. Onegdaj wieczorem zagorzało na śmierć wskutek zaczadzenia, czterotygodniowe dziecko Tomasza Dziadosza, dozorcy domu przy ul. Żółkiewskiej l. 9.

Kradzież. Herschowi Meilechowi Kestenowi skradziono 160 zł.

Kronika brukowa. Do sklepu Abrahama Hermana, przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 14, włamali się ubiegłej nocy niewyśledzeni złodzieje, a to w ten sposób, że wywiercili otwor w drzwiach wchodowych, poczem rozbili kłódkę. Skradziono wiktuały, oraz suknie.

Data urodzenia Chopina. Czytamy w warszawskiem *Słowie*: Wobec większego dziś zainteresowania się publiczności miejscem urodzenia się Fryderyka Chopina i w chwili, gdy agituje się myśl postawienia dla niego pomnika w Żelazowej Woli, sądzę, że dla samych inicjatorów tej sprawy nie bez pożytku będzie sprostowanie mylnie podawanej daty urodzenia największego z geniuszów muzycznych i najznakomitszego kompozytora polskiego.

O ile dotychczas miałem sposobność przekonać się, to tak w życiorysach sławnych mężów przez K. Wł. Wójcickiego (Warszawa 1891 roku), jakoteż i w artykułach dziennikarskich, datę urodzin Fryderyka Chopina podają na dzień 2. marca 1809 roku, gdy tymczasem z dokumentów najautentyczniejszych, tak z metryki chrztu, jakoteż z aktu urodzenia, sporządzonego w księgach stanu cywilnego parafji Brochów dowiadujemy się, że Fryderyk Franciszek dwóch imion Chopin, syn Mikołaja i Justyny z Krzyżanowskich, urodził się w Żelazowej Woli powiecie sochaczewskim dnia 22. lutego 1810 roku i ochrzczony został w kościele parafialnym brochowskim dnia 23. kwietnia tegoż roku.

---

8)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

— Proszę — wyrzekła Irena nerwowo, a dozorczyni weszła do pokoju. Spojrzawszy na śmiertelnie bladą twarzyczkę dziewczyny krzyknęła i podbiegła ku niej z troskliwością.

— Jesteś pani dzisiaj chorą, panno Ireno, nie powinnam była pani przeszkadzać. Proces Forrestera ukończony, sądziłam więc, że będziesz pani ciekawą dowiedzieć się o wyroku.

— Tak — szepnęła Irena, a dozorczyni spojrzała na nią zdziwiona. Uderzył ją niezwykły dźwięk głosu Ireny.

— Dziesięć lat ciężkiego więzienia!..

Irena nie wyrzekła ani słowa. Nie mogła mówić, choćby nawet o życie chodziło.

— Klął i przeklinał, gdy go wyprowadzano z sali — ciągnęła dalej pani Grey — krzyczał, że ma jeszcze coś powiedzieć, nie chciano go jednak słuchać; przeciwnie, każdy mówił, że powinien był być skazany na całe życie.

W tej chwili przysłano po panią Grey. Irena pozostała sama — sama z najsprzeczniejszemi myślami. Dziesięć lat więzienia! Te słowa powtarzały się ciągle i ciągle, jak głuchy, a daleki grzmot.

Podniosła załzawione oczy ku niebu i przysięgła, że sobie raczej życie odbierze, a nie połączy się z nim, gdy po ukończeniu kary powróci.

Dziwna rzecz, że o swoim ślubie nic nie mówił. Zapewne dla tego nie powiedział — że chciał oszczędzić jej nazwisko.

— Przez moje usta ta historja nie przejdzie nigdy — szeptała łkając. — Nikt się nie dowie, że jestem żoną zbrodniarza, a tajemnicę tę zachowam w głębi duszy do ostatniej chwili życia.

Postanowienie to była rafą, o którą się jej przyszłość rozbiła.

ROZDZIAŁ VI.

Przestroga.

Pomimo, iż Fryderyk Esmond nie mógł się widzieć z panną Midleton owego poranku, kiedy powrócił do Londynu, postanowił jednak po niedługim czasie pójść tam znowu. Poszukiwania jego wydały ten nieoczekiwany rezultat, że dom był zamknięty, służba rozpuszczona i nikt nie wiedział, dokąd się Irena udała.

Esmond był w rozpaczy. Czyż dla tego tylko odnalazł tę młodą dziewczynę, aby ją znowu stracić z oczu. Świat jest długi i szeroki, przysiągł sobie jednak, że ją odnajdzie, choćby mu przyszło objechać całą kulę ziemską.

Minęła zima, a wiosna w całym swoim blasku zajaśniała na świecie. Gdy zamknięto willę Middleton, udała się Irena wprost do księżnej Heath, która dawniej była jej guwernantką. Książę Heath spotkał się po raz pierwszy u bankiera Middletona z swoją przyszłą żoną.

Księżna, dowiedziawszy się o śmierci bankiera, posłała po Irenę, która zgodziła się na propozycję i wyjechała do uroczej wioski Rosedale, gdzie ją przyjęto z otwartemi rękami.

— Ileż ty musiała przecierpieć w ostatnich czasach — rzekła księżna. — Znajdziesz u mnie zupełny spokój, a mam nadzieję, że twoja śliczna twarzyczka znowu się rozjaśni i zarumieni.

Po kilku tygodniach jednak księżna spostrzegła, że cera Ireny zamiast się stawać zdrowszą, staje się coraz więcej chorobliwszą.

— Czas powinien przecież uleczyć jej zmartwienie — myślała — kochała wprawdzie swego wuja serdecznie, ale nie można przecież całe życie opłakiwać umarłego. Z chyba Irena pojmuje.

Nie przypuszczała nigdy, jak straszna tajemnica tkwi na dnie duszy Ireny.

Młoda dziewczyna była w ciągłej obawie, że może ktoś przypadkiem dowiedzieć się o jej małżeństwie ze zbrodniarzem, który tyle złego narobił jedynie, aby zostać jej panem.

— Muszę o tem zapomnieć — wołała — wspomnienie to pozbawi mnie zmysłów!

— Na przyszły tydzień wracamy do miasta, Ireno — rzekła pewnego dnia księżna. — Nie masz nic przeciwko temu?

— Zupełnie nic — odpowiedziała obojętnie.

Irena powróciła do Londynu, nie można jej było jednak w żaden sposób namówić, aby się zbliżyła do domu w Hydeparku. Zdawało, się, że sam widok tego domu napełnia ją trwogą i przerażeniem.

— Zaprosiłam do siebie kilku młodych ludzi, Ireno. Nie pozwolę ci się nudzić, naturalnie jeżeli ich towarzystwo przypadnie ci do gustu — rzekła księżna.

Irenie podobało się bardzo w domu dawnej swojej nauczycielki. Był chętnie bywał u księżnej, gdyż nie śniano się tam zbytnio formami etykiety i można się było bardzo przyjemnie zabawić.

Sezon miał być rozpoczęty wielkim balem, a nikt w Londynie nie potrafił zająć się tak zręcznie jego urządzeniem, jak miła i powszechnie lubiana księżna Heath.

Przygotowania do balu zajęły dwa tygodnie czasu. Zaprosiła śmietankę towarzystwa londyńskiego, a księżna zauważyła z przyjemnością, iż kilka tylko z zaproszonych osób nie przybyło.

Fryderyk Esmond był również zaproszenie, ponieważ jego ojca łączyła przyjaźń z księciem.

Esmond nie pragnął zbytnio rozrywek i rzadko kiedy bywał na balach, gdy się jednak dowiedział, że jeden z jego kolegów szkolnych, Wiktor Ross, kuzyn księcia, będzie również na balu, postanowił pójść, przekonany, że się nudzić nie będzie.

— Zobaczysz kilka najładniejszych twarzyczek Londynu w salonach księżnej — napomknął Ross, spotkawszy się na kilka dni przed balem z Esmondem.

— To mnie mało zajmuje — odrzekł Esmond z uśmiechem.

— U księżnej bawi młoda osoba, z pewnością najpiękniejsza z kobiet na świecie — zawołał młody student.

— Jesteś zachwycony, jak widzę.

— Słów mi braknie, aby ci ją opisać taką, jaką jest w istocie, na to potrzeba poety, albo artysty, ja nie wiedziałbym, jak się wziąć do tego. Wiem tylko, że to skończona piękność, policzki jej mają barwę dzikich róż, a oczy — równych nie ma na świecie — wielkie i ciemne oczy świecą jak dwa brylanty. Kto w te oczy spojrzał, zginął.

— Spojrzałeś w nie? — zapytał Edmond spokojnie.

Młody człowiek zaczerwienił się silnie.

— Jesteś widocznie tą dziewczyną bardzo zajęty — ciągnął Esmond dalej — co do mnie, nie zajmuję się prawie wcale ładnemi kobietami. Większość z nich to kokietki, a szczególniej są niemi damy z wielkiego świata.

— Zajęty nią! To mało — odparł Ross gorąco. — Chcę ci tylko tyle powiedzieć, że pragnę ją dla siebie pozyskać.

— Życzę ci powodzenia, kochany przyjacielu — rzekł Esmond serdecznie.

— Wierzaj mi — zauważył Wiktor Ross ciszej — gdyby mi ją kto inny odebrał, stałby się moim najzaciętszym wrogiem, choćby nawet był moim rodzonym bratem. Możesz z tego sądzić, jak ja ubóstwiam tę kobietę.

Esmond nie wiedział, ile prawdy, ile powagi znajduje się w tych słowach Rossa; miłość jednak wywołuje w człowieku wielkie zmiany. Wiedział o tem z własnego doświadczenia.

ROZDZIAŁ VII.

Spotkanie.

Bale w salonach księżnej Heath cieszyły się zupełnie zasłużoną sławą: były najprzyjemniejszemi w Londynie. Nie spotykano tam ludzi bogatych, lecz tych jedynie, którzy swoim pobytem mogli sobie i drugim zrobić przyjemność. Księżna chętnie widziała obok siebie ładne twarzyczki, gdyż wiedziała, że to przynęta dla mężczyzn; lubiła ludzi oryginalnych, tak, że na balach księżnej Heath znajdowano daleko więcej rozrywek, aniżeli na innych.

Salony roiły się od gości, gdy nadszedł Esmond. W niewielkim oddaleniu spostrzegł Rossa, zasmuconego, opartego o framugę okna.

— Dlaczego nie tańczysz, kochany Wiktorze? — zapytał — a wabi cię ku sobie tyle ślicznych ocząt.

— Powiem ci — odparł ponuro. — Stoję na straży. Przypominasz sobie, że mówiłem ci, o tej młodej osobie, która tutaj bawi. W tej chwili, weszła z tym francuskim fircykiem, hrabią Balln do cieplarni. Ten człowiek nadskakuje jej bezwstydnie. Jestem przekonany, że stał się dla niej nieznośnym. Pozostanę tutaj, dopóki nie wyjdą; bawią tam już dość długo i przez ten czas mogli niezawodnie każdy kwiatek, każdy listek szczegółowo obejrzeć. Ah! nareszcie są! — zawołał Ross odetchnąwszy i ujął Esmonda pod ramię. — Pójdźmy, przedstawię cię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...o dosłowny tekst łaciński:

...Annus 1810. 23. Aprilis.

...go, qui supra supplevi ceremonias super infan... ...ptisatum ex aqua bini nominis Fridericum ...eum, natum die 22. Februarii, Musicorum ...olai Choppen Gali et Iustinae de Krzyżanowska ...gi. Conjug. Patrini Musicus Franciscus Grembecki ...Musica Donna Anna Skarbkowa Comtessa de ...lazowa Wela".

Dnia 2. stycznia 1893 roku.

Ks. Bielawski,
proboszcz parafji Brochów.

„Skała" w niedzielę dnia 22. b. m. wygłosi odczyt ks. dr. Siemiński Jan, p. t.: „O podstawach ekonomji domowej, czyli nauki o zachowaniu i powiększaniu bogactwa domowego". Początek odczytu o godzinie 5. popołudniu. Wstęp wolny.

Zapiski zamiejscowe.

Dolina. Zwyczajne walne zgromadzenie członków kółka prawniczego w Dolinie odbędzie się dnia 22. stycznia rb. o godzinie $3^1/_2$ popołudniu w sali ...w sądu powiatowego w Dolinie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz ...wejść niebawem w ponowne związki małżeńskie. Donoszą o tem z Krakowa, gdzie znakomity autor „Potopu" obecnie bawi. Ślub ma się odbyć jeszcze tej zimy. — Wład. Florjański, tenor pragskiej opery, otrzymał zaproszenie na występy gościnne w Petersburgu i śpiewać będzie po włosku i czesku.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę w 30tą rocznicę powstania w r. 1863 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5. oddziałach, a 7. odsłonach Władysława Anczyca, z muzyką Hoffmana; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Zemsta", komedja w 4. aktach Aleksandra hr. Fredry; wieczór o godzinie 7 „Aida", opera w 4. aktach Verdi'ego. Występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej, panny Sapho Bellincioni i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Z teatru. Onegdaj na naszej scenie wznowiono od czasu występów p. Zimajer niegrany wodewil „Nitouche", w którym rolę tytułową powierzono pani Kliszewskiej. Młoda artystka wywiązała się z trudnego, przyznać trzeba, zadania bardzo dobrze, a pensjonarka jej miała w sobie ten ujmujący, naturalny, nie sztuczny wdzięk młodej, niewinnej panienki-pustaka. Pani Kliszewska ani razu nie wypadła z roli, utrzymała się w tonie od początku do końca. Wczorajszej roli winszujemy artystce szczerze, wykonała ją bowiem z wielkim smakiem artystycznym, nie szarżując nigdzie i nie posługując się tak zwanemi „sztuczkami" aktorskiemi. Darzono też artystkę przeciągłemi, a w zupełności zasłużonemi oklaskami.

Innych artystów widzieliśmy już w tym wodewilu, musimy im jednak ponownie przyznać, iż wszyscy grali bardzo dobrze, a na wyszczególnienie zasługują w pierwszym rzędzie pp.: Myszkowski, Skalski i Gasiński, wyborny jako Loriot, oraz pani Kasprowiczowa i p. Laskowski. Orkiestrą dyrygował p. Jarecki.

„Pójdźmy za nim" — oto tytuł najświeższego utworu Henryka Sienkiewicza, którego druk rozpoczął *Tygodnik ilustrowany* w pierwszym tegorocznym numerze. Za tło tego utworu, któremu chyba miano poematu prozą nadaćby wypadało, służą stosunki świata pogańskiego z czasów Jezusa Chrystusa. Z Rzymu przenosi nas autor do Aleksandrji, potem — do Jerozolimy. Głównymi bohaterami utworu są: młody, ale już przeżyty patrycjusz rzymski Cajus Septimus Cinna i urocza Antea, córka zamieszkałego w Aleksandrji mędrca greckiego; głównym przedmiotem — newroza, panująca wśród ówczesnego świata, który — jak dzisiejszy — pogrążył się był w zwątpieniu, sybarytyzmie i braku wszelkich dogmatów. Ofiarą tej newrozy — Antea; lekarstwem na nią — Chrystus, umierający na krzyżu.

Otrzymaliśmy wielce interesującą pracę dwutomową Aleksandra Kraushara „Dzieje Krzysztofa Arciszewskiego, admirała i wodza Holendrów w Brazylji 1592—1656." Książka wyszła w Petersburgu. Tom pierwszy, ozdobiony portretem Arciszewskiego, świetnie wykonanym przez Andriolle'go, obejmuje przedmowy i okres działalności wodza w kraju i zagranicą. Tu też w anneksach spotykamy wiele dokumentów, a w ich liczbie mapę Brazylji z XVII. wieku i plan bitwy, w Brazylji stoczonej. W tomie drugim, większą połowę zajmują anneksy i mapy; autor kreśli dzieje ostatnich lat awanturniczego żywota Arciszewskiego. Wydanie pracy bardzo staranne.

Rada miasta Lwowa.

[m.] **Lwów** 19. stycznia. Prezydent miasta p. Mochnacki, otwierając posiedzenie, prosił o upoważnienie wysłania gratulacji arcyks. Karolowi Ludwikowi z okazji zaślubin córki Małgorzaty Zofji z ks. Albrechtem Würtembergskim, oraz z. wiadomił, iż delegacja rady złożyła panu Piątkowskiemu, jako b. radnemu serdeczne życzenia w dniu jubileuszu.

Z porządku dziennego przedłożył referent p. Czerny zamknięcie rachunkowe gminnego podatku czynszowego za lata 1890 i 1891. Z końcem roku 1891 wynosiła zaległość 24.159 zł., w ciągu roku 1892 zmniejszyła się do kwoty 4000 zł. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Roboty drukarskie dla gminy miasta Lwowa oddano w przedsiębiorstwo p. Władysławowi Szyjkowskiemu, roboty murarskie przy konserwacji budynków p. Antoniemu Kunickiemu.

Referent p. Kędzierski przedstawił wynik kolaudacji budowy szkoły ludowej im. Mickiewicza. Koszta budowy tej szkoły wynoszą 106.648 zł. Przyjęto do wiadomości. Stowarzyszeniu „Jud. Charuzim" udzieliła rada tytułem subwencji na 1893 rok 100 zł.

Żądaniu „przedwyborczego komitetu powszechnego", aby dla pełnomocników kobiet, uprawnionych do głosowania urządzono osobną salę, rada, w myśl wniosku referenta dra Goldmana, odmówiła.

Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej udzielono subwencję w kwocie 100 zł.

W dalszym ciągu uchwaliła rada dodatkowy kredyt dla 10 klas równorzędnych, utworzonych w szkołach ludowych.

Stypendja dla uczniów szkoły przemysłowej po 120 zł., nadała rada Sewerynowi Bojarskiemu i Władysławowi Brońkowi.

W końcu uchwalono zezwolić na otwarcie dróg, prowadzących przez grunta, położone przy ul. Bema i Kościopalnej.

Do komisji skrutacyjnej dla wyboru rady miejskiej w miejsce pp. Dzikowskiego i Kędzierskiego, powołano pp. Barszczewskiego i Thoma.

O godzinie ósmej zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

6%-wa bułgarska kolejowa pożyczka hipoteczna. Ogłoszony właśnie budżet Bułgarji na rok 1893 zamyka rok 1892 zupełną równowagą między dochodami a wydatkami. Okoliczność ta wzmacnia jeszcze bardziej powszechny sąd pochlebny o społecznem i finansowem skonsolidowaniu się Bułgarji, którą musi się obecnie uważać jako państwo, mające przed sobą najświetniejszą przyszłość z pomiędzy wszystkich krajów półwyspu bałkańskiego. To też wszyscy, szukający umieszczenia dla swego kapitału, opierając się na tym stanie rzeczy, najchętniej kupują bułgarskie sześcioprocentowe kolejowo-hipoteczne obligacje, które ze względu na swą rentowność, przewyższającą 6%, przy odpowiednich zakupach przedstawiają w stosunku do innych papierów poważne podwyższenie zysku procentowego.

Ostatnie wiadomości.

Ks. biskup stanisławowski, Julian Kuiłowski, wydał list pasterski do duchowieństwa ruskiego swej djecezji, w którym wzywa je, aby wypełniało dokładnie i chętnie przyjęte na siebie obowiązki, aby wpływało na lud i starało się wyplenić w nim niechęć do pracy i zarobku, aby kazań nigdy nie używano jako środka do agitacyj w sprawach świeckich, jak wybory i t. p., aby nie żądało nadmiernej zapłaty za czynności kościelne, a w końcu zakazuje używać przy mszy św. monstrancji i śpiewać suplikacje.

Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, iż ministrom Steinbachowi i Gautschowi poruczono zadanie przerobienia projektu większości parlamentarnej na podstawie poprawek, postawionych przez lewicę. Przerobiony program będzie przedłożony cesarzowi, poczem dopiero podjęte zostaną dalsze rokowania.

Kons. Corr. donosi, że wspólny minister finansów i szef zarządu Bośni i Hercogowiny br. Kallay zamierza skutkiem śmierci najstarszej swej córki usunąć się zupełnie w zacisze domowe a miejsce jego zajmie ewentualnie hr. Kuhen Hederwary.

Były dyplomata i osławiony współpracownik *Mosk. Wied.*, Tatiszczew, który sam stawił się przed komisją panamską dla usprawiedliwienia się z zarzutu, iż przyjął pół miljona od przedsiębiorstwa, oświadczył komisji, że pewien akredytowany ambasador obcego mocarstwa intryguje przeciw francusko-rosyjskiej przyjaźni. Co do rewelacyj Tatiszczewa, zobowiązali się członkowie komisji do tajemnicy.

Z faktu, że austrjacki ambasador hrabia Hoyos, ujął się wobec ministra spraw zagr. za skazanym na banicję dziennikarzem, Szekely'm, wysnuwają pisma paryskie wniosek, iż Tatiszczew miał właśnie Hoyosa na myśli. *Matin* żąda, by sprawę wywleczono przed parlament i zastanawia się nad sposobami, za pomocą których pozbyć by się można niemiłego ambasadora. *Cocarde*, która pochwyciła oświadczenie swego przyjaciela Tatiszczewa, daje do zrozumienia, że tu absolutnie kto inny, nie Hoyos, w grze jest.

Według źródeł urzędowych budowa kolei sybiryjskiej składać się będzie z trzech części. Część I obejmuje szlaki Czelabińsk-Irkuck, (3082 wiorst) od zachodu i Władywostok-Grafskaja, od wschodu, tudzież odnogę między koleją Sybirską a Uralską koleją górniczą. Pierwszy szlak ma być gotowy do r. 1900, szlak drugi do r. 1891, a szlak do Jekaterinburgu do r. 1894. Część druga obejmuje szlaki: Grafskaja Chabarówka (347 wiorst), Mysowskaja Sreteńsk (Mysowskaja punkt początkowo za jeziorem Bajkalskim; 1009 wiorst). Pierwszy szlak chcą wykończyć w r. 1895 do 1898, drugi nie później jak w r. 1902 Część trzecia obejmuje szlaki i obwodowy, Bajkalski (dokoła Bajkału; 292 wiorst) i Sreteńsk-Chabarówka (około 2.000 w.) Oba te szlaki mają do r. 1902 być gotowe.

Tym sposobem miałaby Rosja do r. 1902 komunikację parową przez cały Sybir, a to: z Czelabińska do Irkucka koleją przez Bajkał parowcami, stamtąd do Sreteńska koleją, ze Sreteńska do Chabarówki parowcami na Amurze, a z Chabarówki do Władywostoka (nad Cichym oceanem) znowu koleją. Koszta samej pierwszej części obliczono na 150 miljonów rubli,

Sybirska zaraza bydlęca sroży się, według urzędowych wykazów, w 8 całkowitych guberniach, tudzież w innych 28 powiatach i 125 miejscowościach. Jeszcze tego miesiąca ma się w Nowoczerkasku zebrać kongres delegatów różnych władz rządowych i weterynarzy z południowej Rosji, na którym mają być obmyślane środki jak najspieszniejszego stłumienia tej zarazy.

Berlińska *Post* donosi, że u ministra spraw zagranicznych, Rosebery'go, byli ambasadorowie francuski i rosyjski (w sprawie egipskiej), i miało dojść do wielce drażliwej dyskusji. Rosebery wyprawił lorda Herschell do królowej do Osborne, konferował z ambasadorem niemieckim, potem pospieszył do Gladstona, który natychmiast zwołał gabinet na naradę. Narada trwała półtora godziny; uchwalono, z całą energią wystąpić wobec kedywa i bezwzględnie zamanifestować zupełną zależność jego od Anglji. Rezydent angielski, lord Cromer zaraz nazajutrz zawiadomił kedywa, że musi w przeciągu 24 godzin unieważnić nominację nowego gabinetu. Jak z Kairu donoszą, udał się kedyw do rezydenta francuskiego i rosyjskiego o interwencję, ale napróżno. Kedyw zniewolił tedy Fachri paszę, że się podał do dymisji.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 20. stycz. Koło polskie kontynuowało wczoraj dyskusję nad budżetem ministerstwa finansów. Kopyciński skarży się na bezwzględność urzędu podatkowego w Radomyślu i przedstawia rozpacz ludu który sekwestrowany, ucieka do Ameryki. Żąda wstrzymanie egzekucji za podatki zaległe.

Abrahamowicz Eug. chciałby, by w izbie poruszono owe procesy gorzelniane, które w ostatnim roku zagroziły przemysłowi gorzelniczemu w Galicji. Wyroki, wydane na podstawie ustawy z roku 1838, nie budzą ufności, gdyż ustawa ta jest dawno przestarzała.

Szczepanowski nie chce mówić z jednego tylko punktu widzenia kontrybuentów, ale także rozważyć obowiązek dostarczania skarbowi środków pieniężnych; nie osoby zresztą winne, ale system. Najbardziej reformy wymaga podatek domowy. Jak długo istnieje obecny system podatkowy, nie można mówić o sprawiedliwości. Moralność podatkowa u nas jest zła, bo sam rząd opiera się na przepisach niewykonalnych. O obecnej dyrekcji skarbowej ma mowca dobre przekonanie, gdyż jest absolutnie sprawiedliwa i równie surowa dla ubogich, jak dla wpływowych bogaczy. Wiele przykrych zajść się usunie przez lepsze wykształcenie organów wykonawczych.

Rutowski zasadniczo podniósł stanowisko Koła wobec władz rządowych w kraju. Władze wykonawcze w kraju pozostawiają wiele do życzenia, wskutek czego mimowoli przychodzi chętka skargi przed rządem centralnym. Wielu jednak tego nie czyni i słusznie, jest to bowiem rzecz bardzo poważna i nam taką krytykę podnosić trudno. Żąda dalej poparcia w izbie sprawy ulg podatkowych dla towarzystw zarobkowych, o które Sejm upomina się od wielu lat, dalej ulg dla spółek magazynowych przemysłu domowego. Wreszcie należy się upomnąć o przedłożenie do sankcji ustawy krajowej o ulgach podatkowych dla zakładów przemysłowych.

Gniewosz Włodzimierz użala się na okólnik rządu do gmin w sprawie notowania cen ziemiopłodów. Żąda wynagrodzeń za montowanie aparatów gorzelnianych i polepszenia bytu ładowników soli w salinach.

Roszkowski użala się na szykany graniczne w Szczakowie i żąda wydania nowych przepisów granicznych.

Lewicki uważa, że wyczerpująca dyskusja nad postępowaniem władz skarbowych w Galicji była tylko słabem odbiciem stanu umysłów, jaki w kraju istnieje. Pod wrażeniem, odebranem w bezpośredniem zetknięciu się z wyborcami, Koło zaraz na pierwszem zebraniu przeprowadziło tę doniosłą dyskusję. Przyczyny niezadowolenia tkwią jednak głębiej. Upadek ekonomiczny, przesilenie rolnicze, brak zarobku, sprawiły, że ludność przechodzi teraz ciężką kryzis, i że czas bynajmniej nie jest odpowiedni do ściągania wielkich zaległości z lat poprzednich. Krytyka tych stosunków w Kole jest pożądana, ale nie należy przenosić jej do izby, gdyż to nie jest forum do skarg na naszych urzędników. Żąda, by mowca, przez Koło desygnowany, domagał się jaknajspieszniejszego przeprowadzenia reformy podatkowej, i by przedłożony został projekt reformy o należytościach. Co do konnej straży skarbowej, to nie jest to rzeczą dyrekcji skarbowej. Mowca jest za zorganizowaniem takiej straży, ale wojskowej i prosi, by referent wojskowy Koła zajął się utworzeniem dwóch z krajowców złożonych pułków konnej straży dla rozmieszczenia ich wzdłuż granicy wschodniej. Co do wstawionego miljona dla urzędników, oświadcza, że urzędnicy narzekają się tej śmiesznie małej kwoty. Żąda nietylko regulacji płac urzędniczych, ale także regulacji pensyj wdowich i sierocych, dziś niegodnych państwa.

Kozłowski odczytuje list Pinińskiego, który nie mogąc przybyć na posiedzenie, oświadcza się pisemnie za kreowaniem konnej straży granicznej, głównie ze względu na emigrację włościan do Rosji.

Chrzanowski zastrzega się, że mówiąc o szykanach podatkowych, nie uderzał na osoby, jeno na system. Sprężyste wykonywanie dzisiejszych ustaw podatkowych jest sprężystem wykonywaniem niesprawiedliwości.

Czerkawski twierdzi, że duch, w lwowskiej dyrekcji skarbowej panujący, wieje z Wiednia. Żąda lepszej dotacji dla egzekutorów podatkowych.

Struszkiewicz zwraca uwagę na kwestję tytoniową. W ciągu lat ośmiu liczba plantatorów w Galicji spadła z 80 000 na 39.000, a to dla tego, że założeniem wiedeńskiego zarządu tytoniowego jest wogóle niedozwolić uprawy w Galicji. Wreszcie chce, by poruszono niską płacę górników w Bochni.

Jaworski zestawia wynik dyskusji i godzi się na większą część wyrażonych życzeń. Do reformy ustawy podatkowej nie ma uczucia. Również przeciwny jest poruszeniu sprawy egzekutorów podatkowych. Co do sprawy pułków granicznych, poruszonej przez Lewickiego, to sprawa ta jest bardzo doniosła, załatwiona jednak zostanie w inny sposób.

Mowcą dla izby wybrany został Weigel.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. stycznia. W komisji budżetowej domagał się p. Piniński rekonstrukcji lwowskiego gmachu uniwersyteckiego. P. Kozłowski żądał utworzenia katedry dla pedagogiki, regulacji płac profesorskich i zniesienia czesnego. P. Romańczuk żądał zasadniczego postanowienia, ażeby na fakultecie medycznym, który ma być otwarty we Lwowie, były stworzone także katedry z językiem wykładowym ruskim. P. Madeyski przedstawił potrzeby krakowskiego uniwersytetu.

Wiedeń 20. stycznia. Minister Gautsch oświadczył w komisji budżetowej, że budowa instytutu anatomiczno-fizjologicznego we Lwowie rozpocznie się na wiosnę, zaś co do budowy dwóch innych instytutów i rekonstrukcji głównego gmachu, toczą się rokowania. Ogólne koszta rekonstrukcji i budowy nowych instytutów wyniosą około miljona zł.

Na wywody p. Romańczuka odpowiedział minister, że co do zaprowadzenia ruskich wykładów, musi minister zaczekać na propozycje kompetentnych władz galicyjskich.

Sprawa panamska.

Paryż 20. stycznia.

O ile pierwsza część mowy jeneralnego adwokata Rau'a, wygłoszona w dniu 17. bm., powszechne wzbudzała zajęcie, o tyle część druga, wypowiedziana dnia następnego, nie zdołała zainteresować nawet tych nielicznych słuchaczy, jacy się w sali rozpraw zgromadzili. Był to cały szereg przewlekłych, czysto jurydycznych wywodów, dla szerszego ogółu niewielką mających wartość.

Wykazał w ciągu swej mowy, że czynność oskarżonych przed 11. czerwca 1888 r. uległy już przedawnieniu, przeto spotkać je może jedynie kara moralna, to jest potępienie ogółu. Następnie przy pomocy niezbitych cyfr udowodnił, jak mało w rzeczywistości pracowano około budowy kanału.

Zajęcie słuchaczy wzrosło na chwilę, gdy Rau odczytywał kilka listów, pisanych przez Karola Lessepsa do pewnych dam, posiadających wpływ na deputowanych. W listach tych upraszał Lesseps owe damy, ażeby wpływu swego użyły na rzecz towarzystwa panamskiego. Prawdopodobnie—tak przynajmniej wynika z tekstu listów, panie owe za swą interwencję nic nie otrzymały.

Kończąc swe przemówienie, zażądał jeneralny adwokat surowego ukarania wszystkich oskarżonych. Kara pieniężna nie byłaby tu zgoła wystarczającą; sprawiedliwość domaga się jak najostrzejszego wymiaru kary.

Na tem przerwano rozprawę.

Dnia następnego — jak już wiadomo z telegramów — rozpoczął mówić obrońca Ferdynanda i Karola Lessepsów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 20. stycznia. Były minister Barhaut złożył mandat do parlamentu.

Paryż 20. stycznia. Obrońca obydwu Lessepsów nie ukończył jeszcze wczoraj swego *plaidoyer*.

Paryż 20. stycznia. Senzację wywołało zeznanie sekretarza Reinacha w komisji ankietowej. Zeznał on, że w swoim czasie podyktował mu był Reinach notę z wyliczeniem sum, użytych na przekupstwa i polecił mu tę notę oddać Clemenceau'owi. Stwierdził dalej, że owo pismo, którego fotografię Andrieux wręczył komisji, w istocie przedstawia fotografię tej właśnie noty, podyktowanej mu przez Reinacha. Dotychczas nie stwierdzono jeszcze prawdziwości tego szczegółu.

Petersburg 20. stycznia. *Now. Wremia* jest przerażone doniesieniami z Paryża o agitacjach, dążących do rezygnacji Carnota. Przesilenie prezydenckie nie byłoby sprawą tylko wewnętrzną francuską, ale okropnie zasmuciłoby przyjaciół Francji za granicą.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż 20. stycznia. Francuski ambasador w Londynie wręczył wczoraj rządowi angielskiemu notę, protestującą przeciw ograniczaniu autonomji Egiptu przez Anglję.

Frankfurt 20. stycznia. *Franfurter Ztg.* przynosi nieprawdopodobną wiadomość, że Milan pogodził się z Natalją w Biarric, a to dzięki pośrednictwu cara.

Amsterdam 20. stycznia. Między pozbawionymi pracy robotnikami a policją, przyszło wczoraj do krwawego starcia.

Rzym 20. stycznia. Sprawa „Banca romana" wyrasta do podobnego skandalu, jak panamska. Bank puścił w obieg za 62 miljonów not więcej, aniżeli to było dopuszczalne. Wprost z kas brakuje 20 milonów. Gubernator i kasjer banku zostali uwięzieni. Mają niebawem nastąpić dalsze aresztowania.

Wiedeń 20. stycznia. Znany cieśla miejski Otte, który zbudował między innemi budynek teatru wystawowego i halę muzyczną, popadł w konkurs z trzema miljonami deficytu.

Wiedeń 20. stycznia. Budapeszteński pociąg pospieszny stał pod Preszburgiem, zawiany śniegiem, od onegdaj do wczoraj przez 20 godzin. Przeszkody w połączeniu kolejowem z Węgrami i wczoraj jeszcze nie zostały usunięte.

Wiedeń 20. stycznia. Po zamknięciu giełdy wieczornej: Kredyty 323·62; anglosy 154·90; landerbanki 23·60; sztacbany 298; lombardy 92; tytoniowe 168·25 alpiny 94; renta majowa 98·67; węg. renta złota 114·65 tureckie losy 45·30.

Wiedeń 20. stycznia. Tutejsze pisma donoszą, że rokowania względem konwersji galicyjskich obligacyj indemnizacyjnych z länderbankiem są na ukończeniu.

Wiedeń 20. stycznia. Układ o konwersję długu indemnizacyjnego galicyjskiego z grupą Unionbanku został ostatecznie zawarty **po kursie 91·5**. Po kursie tym obejmuje grupa cały interes konwersyjny.

Wiedeń 20. stycznia. Między członkami Koła polskiego panuje ogromne rozgoryczenie na organa lewicy z powodu ich ataków przeciw Smolce.

Wiedeń 20. stycznia. *Pol. Corr.* donoszą ze Sofji, iż książę Ferdynand bułgarski wyjeżdża do Monachium. Podczas podróży zatrzyma się dwa dni we Wiedniu. W orszaku jego znajdować się będą dostojnicy i adjutanci.

Wiedeń 20. stycznia. Ogólną uwagę zwróciła tu na siebie tę okoliczność, że cesarz rozmawiał na wczorajszym balu miasta Wiednia długo najpierw z małżonką francuskiego ambasadora Decrais, a następnie podał jej ramię i z nią wszedł do sali. Odznaczenie to uważają za stojące w związku ze znanemi doniesieniami, jakoby cesarz na ostatnim balu dworskim Decraisa ignorował.

Budapeszt 20. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odpowiedział minister spraw wewnętrznych na interpelację w sprawie emigracji i napływu żydów rosyjskich do Węgier. Minister oświadczył, że ścisłe wykonywanie ordynacji gminnej wystarczy, aby zapobiedz napływowi i osiedlaniu się żydów rosyjskich i innych cudzoziemców, a co się tyczy emigracji do Ameryki, to nie można jej powstrzymać środkami gwałtownemi, lecz tylko oświatą ludu.

Belgrad 20. stycznia. Milan zawiadomił syna telegraficznie o tem, że pogodził się z Natalją.

Petersburg 20. stycznia. Wszyscy Niemcy, będący profesorami uniwersytetu w Dorpacie, otrzymali 31. grudnia st. st. zapytanie z ministerstwa oświaty: czy podejmują się z nowym rokiem szkolnym wykładać po rosyjsku?

Paryż 20. stycznia. Izba ukończyła wczoraj jeneralną debatę nad budżetem i przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Hubbard postawił wniosek, aby skreślono kredyt na utrzymanie ambasady francuskiej przy Watykanie. Minister spraw zagranicznych sprzeciwił się temu, poczem izba 317 głosami przeciw 191 odrzuciła wniosek Hubbarda i przyjęła cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Senat rozpoczął obrady nad zmianą ustawy prasowej.

Paryż 20. stycznia. Hr. D'Haussonville ogłosił program stronnictwa orleanistowskiego. Pisze on, iż wśród teraźniejszych stosunków, wobec bezsilności rządu, powinni monarchiści stanąć na czele ruchu, jaki przejawia się w opinji publicznej. Organizacja propagandy monarchicznej jest zupełnie przygotowana.

Program zaleca aljans z konserwatystami i z liberałami bez różnicy. Ponieważ nie ma zgody między konserwatystami, przeto nie powinno się poruszać przed wyborcami kwestji zmiany formy rządu, lecz należy przygotowywać się do walki wyborczej i do wszelkich nieprzewidzianych wypadków. W końcu odpiera hr. d'Haussonville zarzut, poczyniony przez republikanów, jakoby istniało sprzysiężenie monarchistów. Sprzysiężenia nie ma żadnego, lecz wypadki są najlepszymi sprzymierzeńcami monarchistów.

Odesa 20. stycznia. Zawiązało się tu nowe stowarzyszenie żeglugi które ma okręty swe rozsyłać nie tylko po Czarnem morzu, lecz nadto zamierza je wyprawiać do Lisbony, Pernambucco, Rio de Janeiro i innych portów.

Rzym 20. stycznia. W okolicy Rzymu i Grosseto uwięziono wielu sojuszników osławionego bandyty Tiburzi'ego.

Berlin 20. stycznia Dziennikarza Beindla, który strzelił z rewolweru do redaktora Meyera oddano pod obserwację psychiatryczną, zdradza bowiem wybitne objawy pomięszania władz umysłowych.

Londyn 20. stycznia. Tutejsza prasa stanowczo potępia wydalenie z Paryża dziennikarzy, należących do państw, które wchodzą w skład trójprzymierza. Takie postępowanie niegodne jest Francji.

Petersburg 20. stycznia. Sfery kompetentne zaprzeczają, jakoby jenerał Werder istotnie wypowiedział słowa, które włożył mu w usta *Grażdanin.*

Amsterdam 20. stycznia. Tłum około 800 ludzi, nie mających zajęcia, udał się wczoraj przed gmach giełdowy i chciał wedrzeć się doń przemocą. Policji udało się przeszkodzić temu. Socjaliści rozwinęli następnie czerwony sztandar i przeciągali ulicami. Także w innych dzielnicach miasta przyszło do starć między tłumem a policją. Jeden policjant odniósł ciężką ranę.

Hamburg 20. stycznia. W skutek nader silnych mrozów, zamarzła rzeka Elba. Około 30.000 robotników pozostaje bez jakiegokolwiek zatrudnienia.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. stycznia 1893 r

HOTEL CENTRALNY. I. Grünswald, G Gawecki z Dzikowa. M. Zwoliński z Gniłej. O. i P. Schulhoff z Monachjum. I. Starzyński z Monasterzysk. M. Stein z Wiednia. A. Lambl z Pragi. W. Bukojemski z Gorlic. K. Olszański ze Szupnrki. E. Singer, J. Nestel, J. Epstein, W. Hochdorf z Wiednia, M. Przetocka z Sambora.

NEKROLOGJA.

†

Franciszka z Morawskich I go małżeństwa Sokołowska, 2-go Strzelecka

usnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami we środę dnia 18. stycznia 1893, o godzinie 6. wieczór, przeżywszy lat 73.

Stroskani mąż i córka, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 21. stycznia b. r. o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ulicy Wałowej l. 25 do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim.

Lwów, 19. stycznia 1893 r

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Janeczary do jazdy sannej o pięknie dobranych metalicznych głosach, podbite pąsowym lub niebieskim suknem, para zł. 7.50 i 11, poleca Piotr Chrzanowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 3

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendacje osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniając możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 160.

Mięśniarz ciała i posługacz chorych Józef Rybomski, polecany przez Wszych pp. lekarzy do usług i procedur przy chorych, miesięcie ciała całego, masowanie żołądka i jelit wewnętrznie za pomocą cddechu, metoda dra Baranowskiego, Rosjanina, urządzam kąpiele po domach prywatnie, nacieranie w zimnych mokrych prześcieradłach, watkowa nie, trzepanie i kąpiele suche w kocach i t. d. wreszcie polecam się Szanownej Publiczności, iż utrzymuję dyżur przy chorych we dnie i w nocy, przy czem sprawiam ulgę choremu, jakotaż i rodzinie, gdyż obchodzę się z chorym bardzo grzecznie i z nie i tylko z zamiłowania. Adres: ul. Grodecka l. 18, Lwów, lub z gr zaszei polufranuje Wsy pan dr. Prus, ul. Kościuszki l. 7.

Kamienica większa we Lwowie, przy głównej ulicy jest do sprzedania. Informacji udzieli kancelarja adwoka'a dra Bielińskiego, ul. Trzeciego Maja l. 2

Pierwsza lwowska Spółka producentów mleka, ul. Grodecka 99 b. odstawia śmietankę i mleko najlepszej jakości dwa razy dziennie do domu. Odsprzedającym jako też odbiorcom większej ilości nabiału, po cenach zniżonych. 46

Mężczyzna lat 29, chlubna rekomendacja, poszukuje posady zarządcy lub ekonoma, na ordynarję lub stół. Adres: B. R. poste restante, Jarosław. Na żądanie osobiste zgłoszenie. 47

Kawa Ceylon netto 4½ kgrama 8·34, 9·28, 9·47, 9·66. Kawa Santos 7·76, 7·97, 8·17. Karaiby 1·60. Mandaryski 4 —50 sztuk tylko 1·50 franco, wysyła Edward Kaczorowski, Tryjest via Romagna 104. 39

Wyprzedaż! Handel Antoniego Endersa, we Lwowie, Rynek l. 29, wyprzedaje z powodu zmiany lokalu wszelkie instrumenta muzyczne i wiele innych do wyso'owania przeznaczonych artykułów. 37

Mieszkan'a i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Poszukuje się mieszkania z 4 lub 5 pokoi i przynależytości na placu Halickim, Marjackim lub w pobliżu tychże. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika."

Korespondencja prywatna.

P. E. B. K. H. 18. zechce odebrać list na poczcie tutejszej. 50

Niniejszem poświadczam, iż Pan **August Schumann**, fabrykant machin we Lwowie, ulica Na Błonie l. 18, przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach

Jego Ekscelencji Kazimierza Hrabiego Badeniego

na parową gorzelnię; mianowicie do tarczy i machinę parową o sile 6 koni, zacierinię z chłodnikiem, pompę, gnotwnik, plaszkę elewatora do ciągnienia kartofli i t. d., tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 10 godzinach przy usłudze 5-ciu parobków.

Powyższe urządzenie wykonał Pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas, i za miarną cenę.

Dane w Rusku, dnia 5. Grudnia 1892.

Michał Tokarzewski rządca.

1050 1—11

"OLGA"
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27,
przyjmuje wszelkie zdjęcia,
powiększenia aż do naturalnej wielkości z każdej fotografji, starej, liche, za dokładność i podobieństwo gwarantuję.
Ceny przystępne.

P. T.

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego

przyjmuje pokrycie dachów ogniotrwałym mate jałem, wykonuje najrychlej zamówienia, wchodzące w zakres blacharski i przyjmuje naprawki najdrobniejsze, tycące się tegoż rzemiosła. Jako też urządza WATERCLOSETY i dostarcza rur żelaznych wychodkowych w rozmaitych fasonach i objętościach

po cenach najniższych.

Uniżony sługa

Adam Bratkowski

w gmachu br. Starbka.



ŁYŻWY

Halifaks zwykłe po zł. 1·50 ze stalowemi nożami po 2·20. Halifaks z szerokiemi ostrzami polerowane 3·80, niklowane 5·50. Halifaks damskie z rowkami 1·50, niklowane 3. Merkur zwane Helvetia 3·20. Jackson Haynes polerowane 4·8, niklowane 6. Columbus 9·50. Łyżwy zwykłe żelazne zł. 1. Ledowce do butów do regulowania zł. 1. Samowary mosiężne rosyjskie, na szklanek 6, 8, 10, 12 i 15, 20 po zł. 9, 10, 12, 13, 15 i 17

poleca 1043 1—3

Antoni Halski

handel towarów żelaznych

Lwów, Plac Marjacki l. 9.

Cenniki łyżew ilustrowane na żądanie.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1-?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

W drukarni W. Manieckiego

nabyć można: 1148 1—?

KAZANIA

O MĘCE PAŃSKIEJ

Nauki Przygodne i Kazania Pasyjne

Najprzew. ks. Arcybiskupa

ISAAKA ISSAKOWICZA.

Wydanie trzecie

znacznie rozszerzone i ulepszone.

Cena 3 zł.

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Parcelację majątków ziemskich

przeprowadza biegły w tych sprawach prawnik.

Zgłoszenia wraz z dokładnym opisem dóbr przyjmuje: do l. 111, Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, ul. Kopernika 11. 1150 1-3

Egzaminowany maszynista,

żonaty, fachowo wykształcony, do tartaków wszelkiego rodzaju, amerykańskich, rafinerji nafty, gorzelń, młcarń parowych, **poszukuje posady na ordynarję lub pensję.** Na żądanie prześle chlubne świadectwa. Wszelkie reparacje wykonuje sam. Adres: J. Piotrowski w Kamieuicy, o. p. Łąsko.

Koniczyna

czerwona, prima, bez kanianki. — Obszar dworski w Białymkamieniu, pocsta w miejscu. 1146 1—3

Na odmrożenie

niezawodny środek, wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu dr. Podlewskiego, wyrobu aptekarza **Stanisława Lachowicza**, dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 35 ct. w aptece pod „Aniołem Stróżem", przy ulicy Pańskiej, we Lwowie.

1103 1—10

Wyroby z drzewa do malowania

Stoliki, talerze, wachlarze, albumy, pugilaresy, kasetki, ramki, tacki i tysiąc innych prześlicznych przedmiotów z drzewa do malowania,

jako też

Farby artystyczne i pędzle

poleca 1030 1—2

skład farb i materjałów aptecznych Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Na pączki!

Marmoladę morelową pół klgr	70 ct.
Konfiturę z głogu „Hese per." pół kl	80 ct.
Konfiturę z róży pół kilogr.	90 ct.

Wielki wybór przeróżnych marmolad i konfitur w słoikach, począwszy od 25 ct.
Świeże masło deserowe i kuchenne.
Codziennie świeże Drożdże prasowane.

poleca najtaniej

Handel towarów korzennych, owoców, łakoci, herbaty, win, rosolisów, 1118 likierów i delikatesów 1—2

Jana Baczyńskiego

przy ul. Akademickiej l. 3, we Lwowie.

Jedynie restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie,

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.**, zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi, posyłane do mnie po piwo, mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, 1103 kreślę się uniżonym sługą 1—?

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kotłów do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

1034 1 ?

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Baczność!

Taniej, niż we wszystkich aptekach, droguerjach, perfumerjach i handlach.

Główny skład materjałów aptecznych

J. GÓRNEGO i T. PILARSKIEGO

we Lwowie, Hotel Georga.

Bez konkurencji!

Materjały apteczne, perfumy, mydła, artykuły gumowe, przyrządy chirurgiczne, wata i gąbki.

LAKIERY i FARBY DO POSADZKI. 1114 1—9

HOTEL „METROPOL"

przy ulicy Pańskiej, róg Piekarskiej l. 2, we Lwowie.

Budowany i urządzony podług najnowszego najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jako to wspaniałemi urządzeniami pokojowemi elektrycznem oświetleniem, wodociągami i t. p. połączony z restauracją, kawiarnią, składem win i t. p.

Niniejszem oznajmiam Szan. P. T. Publiczności, że takowy z dniem 21. Stycznia b. r. otworzonym zostanie i spodziewam się, że mierną ceną praktyczną, szybką i rzetelną usługą zjednam sobie ogólne zaufanie.

Jan Ważny

dzierżawca hotelu „Metropol"
i właściciel handlu korzennego i win
ulica Czarneckiego l. 2.

11 1 1-8

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis:

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I., Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Jedynie prawdziwy

angielski Balsam cudowny.



Jedynem źródłem wyrobu i dostawy jest apteka „zum Schutzengel" aptekarza Adolfa Thierry w Pregrada, Kroacja. Każda flaszeczka musi być zaopatrzona czerwoną etykietą z zupełnie podobną marką ochronną, jak ubocznie, w przepis użycia z takąż samą marką owinięta i **zamknięta srebrzystą metalową kapslą**, na której wyciśnięta jest firma: Adolf Thierry, apteka „zum Schutzengel" w Pregrada. Każdy inaczej adjustowany balsam, który nie jest zaopatrzony w powyżej wymienione znaki prawdziwości, należy odrzucić, gdyż wszelkie te falsyfikaty zawierają tylko zakazane, drażniąco działające, a więc szkodliwe składniki, jak aloes i tym podobne. Gdzie nie istnieje żaden skład mego jedynie prawdziwego balsamu, należy zamawiać wprost, adresując: **„Do apteki „zum Schutzengel" A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn.** Rozsyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości. Kosztuje wraz z portorjum pocztowem, skrzynką, opakowaniem i listem frachtowym:

najstarszy, najużywańszy i najprawdziwszy, przytem najbardziej *uniwersalny ludowy, domowy* i *leczniczy środek* przeciw *wszystkim cierpieniom wewnętrznym* i *zewnętr.*

12 małych lub 6 podwójnych flaszek . . .	zł. 1·83 ct.
60 „ „ 30 „ „ . . .	zł. 6·08 ct.
do Bosnji i Herzogowiny	zł. 2·30 ct.
względnie zł. 7.	

Fałszerze i podrabiacze ścigani będą ostro na zasadzie ustawy o ochronnych markach, tak samo odsprzedawcy falsyfikatów.

Świadectwo fachowych znawców wysokiej władzy krajowej orzekło w myśl rozbioru analitycznego (l. 5782—B 6108), że mój preparat nie zawiera żadnych zakazanych lub zdrowiu szkodliwych składników. Ogłaszanie krajowych i zagranicznych aptek, gdzie się składy znajdują, ma miejsce co półroku.

ADOLF THIERRY, 402 1—5

Apteka „zum Schutzengel" w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Ceny zniżone o 15%

Towarzystwo Powroźnicze

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe:

we Lwowie: Centralny Bazar krajowy; 1005 1—?
w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza;
w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego;
w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe;
w Dębicy: Towarzystwo handlowe.

Cenniki gratis i franco.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marceli Swiechowski.

Dra G. Jaegera Oryginalną Bieliznę normalną

męską, damską i dziecięcą

z fabryki W. Bengera Synów

1027 sprzedają podług cennika fabrycznego 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

PASZTET

(codziennie świeży)

z gęsich wątróbek i dziczyzny, z truflami w puszkach po 1 zł. 50 ct. za ½ kilo.

BULION

wyrobu 1064 1 4

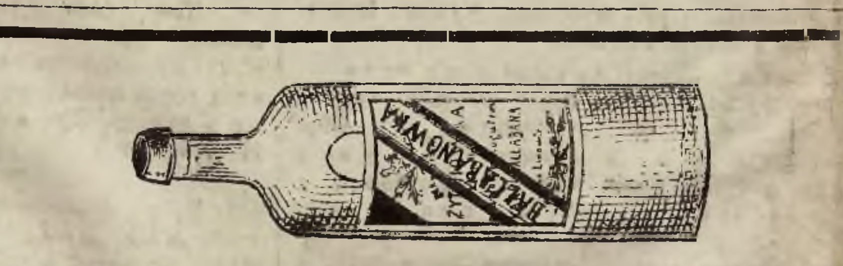
KAZIMIRY MATCZYŃSKIEJ

po 10 zł., 7 zł. 50 ct., 6 zł. 50 ct., 5 zł. 50 ct.

Ekstrakt mięsny

po 70 ct. słoik.

Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.



Jeno kieliszek starej żytniej wódki **chroni przeciw przeziębieniu**

BAŁŁABANÓWKA

wyrównuje zupełnie **KONIAK** Litr 90 centów

poleca handel 1095 1—?

KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	Congo	zł. 1·60
„ „	Souchong czarna	„ 3·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	Kaysow czarna	„ 4·—
„ „	Wysiewki herbaciane	„ 1·30
„ „	Wysiewki z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.



Założona w roku 1850. 200 1—6

Gustaw Hofbauer

Fabryka fortepianów

w Wiedniu, IX. Bezirk, Liechtensteinstrasse Nr. 76.

Mignon, Stutzflügel, Pianina.

Niezrównane w mechanice, tonach i trwałości.

Ceny umiarkowane. *Przystępne warunki.*

36 1—?

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 PARIS 1855

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te stosują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanalików, nowory, etc.*) słabości, przeciw którym zwyczajne żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROSIS (*bladaczce*), w LEUCORRHEA (*białych upławach*), w AMENORRHEA (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzenia organizmu i do wzmacniania konstytucyj limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod niezwykłego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, roздrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis zamieszczony poniżej z spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1000 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.